Ner 168. Kraków, Czwartek 24 Lipca 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.**

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 23 lipca.

VI.

Nieruchoma w dziedzinie zewnętrznej Rosya ze wspaniałą obojętnością przypatrywać się zdawała zmianom zaszłym w Europie; niespokojnościom, nadziejom i obawom, które one budziły. Od niedawnej misyi jenerała Kaulbarsa, Rosya najmniej ze wszystkich agitowała się w stosunkach zagranicznych, chociaż prawdopodobnie nie najmniej agitowała. Zdaje się ona najcierpliwiej wyczekiwać dojrzenia wypadków; jak gdyby niczego od niego obawiać się, wszystkiego oczekiwać miała.

Tymczasem prowadzi dalej z nieznużonością i ciągłością maszyny wewnętrzne dzieło wynaradawiania wszystkich obcych w jej łonie żywiołów, dzieło, które się zwie unifikacyą i konsolidacyą państwa, a które druzgocze, niszczy i ubezwładnia niejedną siłę, niejeden czynnik życia zdrowego i lepszej przyszłości. Raz ustawiona i nakręcona maszyna działa automatycznie i w tym całym dzikim systemie i tej bezwzględnej metodzie więcej już jest rutyny niż namiętności, więcej uporu niż porywów, a bodaj czy nie więcej krótkowidzenia niż daleko sięgających widoków. Dzieło postępuje na zimno i ani ogrzewa je już ciepło Aksakowa, ani oświetla talent Katkowa. Maszyna rznie i tnie na prawo i lewo, od Bałtyku do morza Czarnego; nie widzimy zaś siewnika, któryby za nią rzucał nowe ziarna i plon zapowiadał. Mnożą się ukazy i gotują się wciąż i przerabiają nowe, o Niemcach, Polakach, Żydach, Finlandczykach i cudzoziemcach; ustawy terorystyczne, wyjątkowe i proskrypcyjne, niweczące prawa własności i prawa ludzkie, a i tu niema końca wynalazkom zniszczenia. A tak dzieło mniemanej rekonstrukcyi, które chętnie przybie rapozory pracy Richelieu'go, staje się coraz wyraźniej dziełem zniszczenia, które ma amfibiczny charakter barbarzyństwa i rewolucyi. Ta maszyna jest gilotyną w wielkim stylu, a za sobą zostawia znamiona najazdu.

Czy zaś wogóle zadaniem wielkiego państwa i kolosalnej potęgi jest wyzbywać się i wyrzucać ze siebie wszelkie obce czynniki, czy raczej nie należałoby je opanować i ku swoim zużytkować celom? Najświetniejsza przeszłość Rosyi potępia dzisiejszą metodę. Rosya i najwięksi jej monarchowie umieli w stosunkach z Europą posługiwać się szczęśliwie wszystkiemi i wszystkiem, co nie było rosyjskiem. Była to umiejętność, która sowicie opłaciła się Rosyi. Nie łatwa, niewolna od niebezpieczeństw, ale w biegłych rękach skuteczna. Prawda, że łatwiej jest niszczyć, niż zużytkować, i że mniejszych to wymaga wysileń umysłowych. Czy jednak zasługuje ta metoda na podziw, którego wielu nie szczędzi jej, czy nie okaże się w końcu, iż zamiast postępu narodowego jest tylko cofnięciem się państwowem i politycznem, nie siłą, lecz słabością, a raczej chorobą — zobaczemy — i zobaczemy już niebawem, jak Rosya będzie mogła się obejść bez wszystkiego, co nie rosyjskie. —

Że się bez obcych wynalazków w dziedzinie wojskowej dłużej obejść nie może, to wreszcie uznała i na tem polu dość spieszną rozwija działalność. Już nietylko rewolwerowe karabiny, któremi gardziła, ale niebawem i bezdymny proch zaprowadzi w swej armii. — W tym względzie, równie jak w finansowym, przyjaźń francuska wcale dla niej nie jest jedynie idealną, gdyż jak banki francuskie kapitałów na pożyczki, tak francuskie fabryki skwapliwie dostarczają jej karabinów i wszelkiej nowego systemu broni, za co dotąd Rosya Francyi tylko idealną odpłaca się monetą. —

Cesarz Aleksander III jest na wskróś pokojowym i wszelkie uzbrojenia rosyjskie mają także znamiona pokojowych uzbrojeń, tak samo jak w zgrzybiałej Europie. — Tylko, że ta zgrzybiała Europa, stosunkowo bardziej niż Rosya wycieńcza się zbrojnym pokojem i że prawdopodobnie pokojowe usposobienie cara znajduje podnietę i umocnienie w niegotowości wojennej Rosyi. Gdyby Rosya stała już na wysokości innych pod względem militarnym, byłaby może jeszcze i wtedy wojna wstrętną cesarzowi Aleksandrowi III, ale Rosya wraz ze swoim carem staczałaby się dalej ku swoim przeznaczeniom, czy też przedmiotom żądzy.

Dziś zaś Rosya z carem na czele przyjmie od wiedziny potężnego monarchy sąsiedniego, ale rękojmią bezpieczeństwa dla innych pozostaną zbyt już daleko posunięte, pomimo spóźnionych przestróg ks. Bismarcka, przeciwieństwa rasowe i narodowe nienawiści między dwoma stykającemi się społeczeństwami.

Już nie Boulanger ale sam dyabeł nie poradzi republice. Temi słowy przywitał nas w tym roku pewien znajomy Paryżanin. — Zapomniał on zapewne, że jest jeszcze coś i ktoś prócz Boulangera i dyabła, ale niewątpliwie nietylko, że wyrażał wrażenie wielu, ale także stwierdzał fakt względnie prawdziwy. Czy rzeczpospolita jest silna lub nie, niezawodnie dziś nic jej nie grozi, o ile nikt jej zastąpić na razie nie może a ponoś i nie chce. Rzeczpospolita miała powodzenia, z którymi w sądzie o niej liczyć się trzeba i które istotnie ustaliły ją tak nawet dalece, że jej rząd nabrał dość siły, aby w niektórych względach okazać się umiarkowanym. Nie mówiąc o błyszczącym sukcesie Wystawy, wybory nie tylko wypadły na korzyść rzeczypospolitej, ale były dowodem, że przecież jest nareszcie rząd we Francyi. Rząd ten nietylko unicestwił Boulangera, ale wyplenił boulanżyzm i pozostał panem położenia. — W samą zaś porę przeistoczył się korzystnie, bez wstrząśnień, kiedy gabinet, p. Thirard ustąpił miejsca gabinetowi p. Constans, „tak zwanemu“ Freycinet.— P. Constans jest człowiekiem, którego wielu nie szanuje, lecz wszyscy zdolności jego i energię uznają.

Jest to nietylko polityczny temperament, ale także minister, który ma poczucie władzy — ztąd jego powodzenia i powodzenie, tak dalece Francya władzy potrzebuje, a bodaj czy nie pragnie. Umiał p. Constans szczęśliwie przepłynąć między słabością i śmiesznością w owym epizodzie ks. Orleanu, który odpowiadając na zarzuty bezczynności czynione jego rodowi, wynalazł coś co na ładny efekt z komedyi Sardou zakrawało. Ukaranie szlachetnego księcia, a wypuszczenie na wolność sympatycznego młodzieńca, było rozwiązaniem zręcznem, które końcowy efekt obracało na korzyść rządu, a pozwoliło p. Costans zbliżyć się do konserwatystów i szukać a nawet znaleźć w nich podporę wobec skrajnych radykałów.

Na zewnątrz rząd ze spokojem, miarą, szedł za biegiem wypadków, strzegąc interesów francuskich. Sprawa socyalistów rosyjskich nasunęła mu pożądaną sposobność zaskarbienia sobie nietylko rosyjskich sympatyj, ale osobistej cara wdzięczności i trafienia do jego serca.— Był to w dzisiejszym stanie rzeczy także sukces, tem większy, że umiano zadość uczynić caromanii, nie obrażając ani ustaw, ani wolności republikańskich.

Bogactwo, dobrobyt, życie spotęgowane we Francyi, ruch i świetność może sprawiają tylko złudzenie, ale to pewna, że się nie odnosi tam wrażenia społeczeństwa chylącego się ku upadkowi i końcowi swojemu.

Jaką będzie miał ten naród przyszłość, to trudniej powiedzieć.

Wojsko jego coraz lepszą ma postawę, a pan Freycinet zadał kłam pesymistycznym przewidywaniom co do cywilnego ministra wojny. Jego administracya zaznacza postępy w wyćwiczeniu żołnierza i w całej materyalnej stronie. Umiał przytem zerwać z ostracyzmem politycznym w szeregach armii i miał odwagę i powagę dostateczną, aby powołać na szefa głównego sztabu ponoś najzdolniejszego hr. Miribelle. Jednego przecież ale najważniejszego jeszcze brak, oto zapału, uczucia, nie powiemy obowiązku, ale poświęcenia, słowem bohaterskiego jak dawniej usposobienia. Bohaterskiego temperamentu istotnie nie czuć, ani dosłuchać się nuty bohaterskiej nie można, chociaż właśnie w tym roku cała Francya jakimś wielkim do Dziewicy Orleańskiej wrzała zapałem i nie zwykłą niosła jej cześć, stawiając jej pomniki, poświęcając hymny i kantaty, sławiąc jej czyny wierszem i prozą.

Wśród wskrzeszenia tych odwetowych wspomnień okazała się Joanna Francuzom raz w postaci Sary Bernard, a drugi raz w Hipodromie. Te Dziewice Orleańskie nie oczyszczą z najazdu ani Alzacyi, ani Lotaryngii i nie zmienią usposobienia społeczeństwa francuskiego, które nietylko że nie zagraża pokojowi europejskiemu, ale jest niezawodnie jedną z jego rękojmi.

Mowa hr. Stanisława Tarnowskiego,

wypowiedziana przy zamknięciu zjazdu historyków polskich.

We wszystkiem cośmy słyszeli, nasuwało lub odzywało się porównanie pierwszego zjazdu historycznego z dzisiejszym, a porównanie to dowodzi dwóch rzeczy pocieszających. Jedną jest, że to co przed dziesięcioma laty wytknięto jako program, jako najbliższą konieczną potrzebę prac historycznych, jest w znacznej mierze wykonane; drugą, że samo zadanie tej pracy weszło w nowy okres i na wyższy szczebel.

To pierwsze, zdolność dotrzymania co się przyrzekło, a wykonania co się zamierzyło, jest głównem znamieniem dojrzałości i stateczności, warunkiem powodzenia i postępu. Drugie, jest tego postępu oczywistym dowodem.

Dziesięć lat temu najpilniejszą potrzebą historyi było zbieranie i wydawanie materyałów. Mówiliście Panowie wszyscy: „nie mamy na czem oprzeć naszej pracy, nie mamy z czego snuć jej wątku.“ Dziś już zadajecie sobie pytanie jak badać to co już macie w ręku, jak stopniowo składać to, żeby z czasem złożyła się całość dziejów. Zadanie się zmieniło, zakres się rozszerzył. Praca i potrzeba wydawania nie skończyła się, i może nie skończy nigdy; nieprzebrane morze aktów wyczerpać się całkowicie nie da. Ale stwierdzacie Panowie wszyscy zgodnie, że z tymi zasobami jakie już są zebrane, możecie iść naprzód: że rozjaśnił się przez nie wielce skład społeczny pierwotnej Piastowskiej Polski, to jądro z którego rozwinęła się dalsza historya: że do znajomości XV i XVI wieku zbliżyliście się znacznie: że kiedy w roku 1880 mówiliście: nie możemy kroku naprzód postąpić, bez *Monumentów Poloniae*, bez *Dyplomatów z wieku XV*, bez *Zapisków sądowych*, bez *Laudów sejmikowych*, bez wydawnictwa historyków lub pisarzy! dziś patrzycie Panowie na obfite tej swojej pracy owoce, dziś i z tego co zamierzono wiele jest gotowe i każdemu przystępne, i nad program ówczesny zrobiło się nie jedno, żeby tylko wymienić stały pobyt młodych historyków polskich w Rzymie i przeniesione przez nich do kraju historyczne skarby z Archiwów Papieskich.

Ten postęp stwierdzić, mówić o nim śmiało i głośno, mnie łatwiej niż każdemu z was Panowie, dlatego właśnie żem nie historyk, tylko sługa nauki, która się szczyci tem że historyi pomaga, ale do równości z nią prawa sobie nie rości. Mnie zaś bardziej niż innemu, bo ze stanowiska tej mojej nauki właśnie i w jej imieniu, przystało i należy się zaświadczyć, że od lat dwudziestu i kilku gałęzią najbujniejszą, najżywotniejszą naszego piśmiennictwa, jest dziejopisarstwo. Jak w poezyi przed pół wiekiem, tak dziś w historyografii największa liczba, i najwyższa miara zdolności. Kiedyś, jak nas wszystkich już nie będzie, historya Literatury osądzi i orzecze, że właściwą cechą i główną wartością Piśmiennictwa Polskiego ku schyłkowi XIX wieku, jest wzrost i wzmożenie się dziejopisarstwa.

To następstwo historyi po poezyi — mówię już nie z literackiego, ale z obywatelskiego uczucia i stanowiska — jest dla nas szczęściem, jest dobrym znakiem.

Przed dwoma dniami słuchaliśmy tu z żywem zajęciem nowych i bystrych spostrzeżeń o Krasińskim. Przypomnę więc Panom, że według niego ludzkość przebywała kiedyś epokę uczucia: z tej przeszła w epokę myśli, a przed sobą ma jeszcze przyszłość wyższą i lepszą, epokę trzecią w której tamte dwie władze doskonale połączy, i wyrobi z nich władzę trzecią, wolę.

Nie wiem jak jest w dziejach ludzkości, ale w naszych wydaje mi się to wyraźnem i pewnem że przez większą część tego wieku byliśmy w epoce panującego nad wszystkiem uczucia. Ten zaś fakt, że od ostatnich zwrotnych lat i nieszczęść w piśmiennictwie naszem historya wzięła górę nad wszystkiem, uważam za znak (jeżeli nie za dowód), że weszliśmy w epokę drugą, w epokę myśli. Ta jeżeli potrwa, jeżeli zdoła wychować nowe pokolenia, może nas doprowadzić do epoki trzeciej, do epoki męzkiej dojrzałości, woli, działania.

Musi być w historyi jakaś moc, ona jakąś bronią i tarczą, skoro nieprzyjaciel swoim niemylnym instynktem ją, jednę z pierwszych — po wierze — prześladuje, zakazuje, fałszuje, przekręca, z prawdy kłamstwem ją robi, na to, by młodzież polska, bez jej znajomości była — według wyrażenia Skargi — jak błędne sieroty, co ojca i matki nie znają. A są niestety poszlaki, że niezupełnie bez skutku jest ta praca psucia młodzieży, tępienia w niej dobrych wrodzonych uczuć, do czego nieznajomość lub fałszywa znajomość historyi polskiej znacznie pomaga i służy.

Ztąd też tem większy obowiązek, żeby jej bronić, i przez nią bronić siebie. I dlatego, jako obywatel, jako człowiek rozmyślający w ciętkim frasunku nad naszą teraźniejszością i przyszłością, i ważący dobre i złe warunki obudwóch, z głębi przekonania i uczucia winszuję naszemu społeczeństwu, że teraz właśnie historya wśród niego żyje, rośnie, kwitnie, wzmaga się, rozszerza i pogłębia.

Winszuję niemniej gorąco temu miastu, że się do tego dzieła tak silnie i skutecznie przyczynia. Słusznie wspomniano tu na początku naszych posiedzeń, że ono nigdy przez całe wieki nie zerwało związku z narodowem dziejopisarstwem, ale że zawsze do niego swoją pracę, swoje nabytki wnosiło. Był nawet czas, że w prowincyi od narodowego życia oddzielonej a dla wszelkiego życia jakoby zobojętniałej, praca historyków jedna najwyraźniej zaświadczała pamięć przeszłości, i myśl o przyszłości. Jeden z zamiłowaniem i darem szczególnym zwrócił się do podstaw i początków, śledził, dochodził, zbierał, wydawał, kopał ziemię i zwoził kamienie na fundament historyi polskiej; drugi przez poetyczny — może czasem aż zbyteczny, ale historykowi tak potrzebny przecie — dar ożywienia i odtworzenia przeszłości swoją wyobraźnią, zapalenia do niej czytelnika ogniem własnego uczucia, urokiem swoich pism wiódł ogół cały do lepszego poznania własnych dziejów, do żywszego niemi zajęcia się, przywiązywał żyjące pokolenia do „wskrzeszonych postaci zmarłej przeszłości“. A dziś, choć Bielowskiego i Szajnochy niema, nie ustała ta zasługa i ta chluba Lwowa. Świadczy o tem to Towarzystwo historyczne, które nas tu zebrało; świadczy ten liczny zastęp historyków młodych, którzy choć młodzi, nie obiecują tylko, ale już dotrzymują, i na których spuścić się można, że od budowy tego dzieła nie odstąpią: świadczy to Seminaryum historyczne, które wychowało ich już tylu i zawsze nowych wychowuje; świadczy wreszcie najwymowniej ten Prezes Towarzystwa, a kierownik Seminaryum, którego nieobecność między nami jest w tych dniach miłych jedynym cierniem bolącym, a który nam wszystkim powinien być wzorem i przykładem, jak człowiek przez silną wolę i wielką miłość nauki, młodzieży i Ojczyzny, może przezwyciężyć najnieszczęśliwsze warunki okrutnych cierpień, i od lat wielu niemocą złożony działać, służyć, działanie szerzyć, z wytrwałością i energią, jakiej niejeden najzdrowszy nie byłby zdolnym. Dziś jeszcze słyszeliśmy wniosek prof. Liskego, o zawiązywaniu Kółek naukowych po naszych mniejszych miastach. Niech się ta myśl przyjmie i urzeczywistni, a po latach kilkunastu te miasta dziś uśpione w bezczynnem i bezmyślnem życiu, okażą się i dowodem i silnym czynnikiem umysłowego życia, podniesionej ogólnej oświaty. Przez swoją pracę około historyi spełnia Lwów podwójny obowiązek, podwójne zadanie: względem nauki samej i względem społeczeństwa. Niech mu w tem Bóg szczęści i pomaga.

Zanim skończę, niech mi będzie wolno, jak się należy od nas wszystkich przyjezdnych, złożyć powinne gorące podziękowanie tym, którzy nas tak łaskawie i uprzejmie podejmowali. Towarzystwu naprzód, które nas wezwało, a wśród niego szczególnie temu, który swoją głową i pracą Zjazd urządził, przygotował, obmyślił jego porządek i szczegóły, i był głównym tej myśli wykonawcą, ogólnemu sekretarzowi Zjazdu, prof. Balzerowi. Dalej tym, których przyjęciu zawdzięczamy bardzo miłe wieczorne godziny i sposobność lepszego w poufnej rozmowie zaznajomienia się między sobą. W końcu, dzięki osobne i ze szczególnem przejęciem, gospodarzom tego miasta, którzy nam swojej sali radnej na nasze zebrania pozwolili. Mamy wszyscy w pamięci piękne i serdeczne słowa, któremi nas tu p. Marchwicki, jako Wiceprezydent miasta powitał. Innymi obowiązkami zmuszony do niespodzianego wyjazdu, upoważnił mnie do oświadczenia Panom swego żalu, że Was pożegnać nie może. Dopełniam zlecenia, z tem jednak zastrzeżeniem: że nie nam od niego, ale jemu od nas należy się serdeczne podziękowanie

---

STAŚ.

OPOWIADANIE

Juliana Łętowskiego.

(Dokończenie).

Po ich odejściu, chora położyła palec na wargach.

— Sza!... Mów pan do mnie po cichu... — szepnęła. — Bo widzi pan, one tam pewnie podsłuchują... one takie nieznośne!... A wiedzą o wszystkiem, wygadałam się przed niemi... Cicho!... Słuchaj pan!... Pisałam do Stasia dwa razy i on też dwa razy mi odpisał... Obiecał przyjść, ale pewnie nie miał czasu... On teraz taki zajęty... Czytaj pan!... Śliczne oba liściki! O!... o!...

I wyjęła z za gorsu dwa zmięte, spocone arkusiki papieru listowego.

— Prawda? obiecał? — mówiła dalej. — To też ja nie umrę bez niego spokojnie... Pan pójdziesz po niego... pan go przyprowadzisz, prawda? On z panem przyjdzie?

— Przyjdzie, przyjdzie z pewnością! — zawołałem rozrzewniony.

— Cicho... — szepnęła, wskazując znów na drzwi, za któremi zniknęły obie kobiety. — Bo, widzi pan one wiedzą wszystko... one go przeklinają... odgrażają się... tak, odgrażają!... One mnie namawiały, żeby oba te jego listy i tamte dawniejsze posłać do jego narzeczonej... One gotowe to zrobić, gdy umrę... mówię panu, gotowe!... Ale ja mu to oddam wszystko sama... oddam... niech tylko przyjdzie... A teraz będę strzegła, będę chowała, bo to głupie kobiety i mściwe...

Schowała znów oba listy za koszulę, spoglądając trwożliwie ku drzwiom.

Zerwałem się z krzesła, czując łzy w oczach,

— Idę po niego! — rzekłem.

— Po Stasia! — krzyknęła uradowana.

— Przyprowadzę go tu zaraz.

— Dziś może jeszcze?!

I wyciągnęła ku mnie chudą rękę.

— Dziękuję panu! Jaki pan zawsze był dobry... Teraz wierzę, że Stasia jeszcze zobaczę... Idź pan, panie Edwardzie, idź! A weźcie dorożkę, bo szkoda czasu Stasia...

I uśmiechnęła się, jakby w nią nowe życie wstąpiło.

— Boże! Boże!... Jaka radość!... — szeptała jeszcze, gdym zmierzał już ku drzwiom.

Kazałem pędzić dorożce, co koń wyskoczy i w kwadrans stanąłem przed mieszkaniem Stacha.

Było trzy minuty po siódmej, powinienem go był jeszcze zastać w domu.

Drzwi otworzył Anzelm i nie poznając mię zapewne, zaczął:

— Pan doktór już nie może przyjąć...

Odepchnąłem go tak, że nie dokończył ostatniej sylaby.

Stach stał na środku swego salonu w kapeluszu na głowie.

— A to ty! — zawołał.

— Ja!... Dobrze, żeś ubrany!... Przyszedłem cię zabrać... Dorożka czeka na dole... Pojedziemy na Żelazną... Dni jej już policzone... Chodź!

Chciał coś przemówić i zdawało mi się, że się namyśla.

— Phi! — przemówił wreszcie. — Chodźmy... Biedna kobieta... Nie mam wprawdzie dużo czasu, ale trudno! Proszę cię! — dodał, dając mi pierwsze we drzwiach miejsce.

W drodze gawędził ciągle najswobodniej, jakby zapomniał, dokąd jedzie i po co? Nie drażniło mię to jednak, bo tylko puste słowa wpadały do mego ucha.

Stanęliśmy wreszcie na miejscu.

Wszedłem pierwszy, chcąc chorą przygotować na to spotkanie.

— A on?— szepnęła zaraz.

— Jest idzie!— i wskazałem za siebie.

Dwie łzy zamigotały w jej oczach.

Stach podszedł do niej z wyciągniętemi do uścisku rękami.

— Hela! jakże się miewasz?

Uśmiechnęła się tylko i uczepiła rąk jego, nie mogąc przez dłuższy czas zdobyć się na żadne słowo.

Wreszcie wskazała mu miejsce obok siebie, na krawędzi łóżka. Nachylił się i poczęli szeptem rozmawiać.

Stanąłem zdala, przy oknie, patrząc na ruchliwą ulicę i chwytając od czasu do czasu pojedyncze wyrazy ich rozmowy.

Jedna z sąsiadek wniosła lampę i ustawiła ją na stoliczku, między flaszkami od lekarstw.

— Jakiś ty zawsze śliczny!— szepnęła chora, przyglądając się przy świetle Stachowi.

On tymczasem rozpatrywał recepty.

Bardzo dobrze cię leczą!— rzekł.

Machnęła ręką.

— Powiedz mi co lepiej o sobie! — szepnęła.

I znowu poczęli rozmawiać, nachyleni ku sobie, prawie głowa przy głowie.

Nie wiem, jak długo to trwało. Wreszcie Stach powstał i zwracając się do mnie, rzekł:

— No, pójdziemy, Edku!

A do chorej:

— Pozwolisz nam już odejść?

— Dobrze! — szepnęła. — Ty, Stasiu, pewnie tu już nie zajrzysz!.... Nie, nie, wiem! — Nie obiecuj.... Ja zresztą sama nie chcę.... Ale on, ale pan— poprawiła, zwracając się do mnie— pan musi tu przyjść jutro.... Mam panu coś powierzyć... Dobrze?

Przyrzekłem przyjść rano. Oni poczęli się znowu żegnać i żegnali się długo, uściskiem ręki i szeptami. Stach po trzykroć wracał od drzwi, bo chora ciągle go przyzywała.

Przebaczyłem mu wiele za to, że go to wcale nie nużyło i nie niecierpliwiło. Doprawdy, tylko lekarz mógł w podobnej pozycyi zdobyć się na taką wytrwałość, swobodę i delikatność.

Na ulicy jednak Stach odetchnął ciężko. Wówczas dopiero spostrzegłem, że ta swoboda dość go kosztowała.

Szliśmy przez chwilę w milczeniu, oglądając się za wolną dorożką.

— Bydlę ze mnie — przemówił wreszcie Stach.

Nie wiele brakło, a byłbym mu się rzucił na szyję. Zdawało mi się bowiem, że słyszę żal jakiś w jego głosie i skruchę i wyrzut sumienia.

Ale on kończył z flegmą:

— Bydlę ze mnie, żem cię słuchał i dał się namówić na tę wizytę. Będę jutro rozstrojony, a właśnie potrzeba mi pewności przy mojej narzeczonej... Dorożka! — dodał zaraz, widząc majaczący w ciemności wehikuł.

. . . .

Nazajutrz, po kryjomu przed współlokatorkami, wręczyła mi Hela swoją książeczkę Kasy Oszczędności.

— Jest około 500 rubli — mówiła. — Dwieście na pogrzeb i na msze. Resztę da pan po mojej śmierci tym kobietom... Staś już teraz nie potrzebuje, ale one biedne... Zresztą obiecałam im ale nie dowierzam, bo oneby mi może na pogrzeb skąpiły... Więc niech pan sam tem rozporządzi... Dobrze?

Ta książeczka brunatna! Ta sama! Miałem ją więc znowu w swych rękach, jak przed czterema laty.

Przerzuciłem parę kartek.

Chora zrozumiała moją ciekawość.

— Staś oddał wszystko, co do grosza! Wszystko, nawet z procentami, choć się o to gniewałam!

Rzeczywiście. Sześćset rubli wpłacono odrazu przed rokiem. Stach był rzetelnym!... O! on zawsze płacił swoje długi.

. . . .

I cóż wam jeszcze powiem?

Umarła!...

. . . .

Ale, czy wierzycie, że Stach, od jej pogrzebu, na którym był wraz ze mną, coraz częściej począł do mnie przybiegać i coraz częściej imię jej miał na swych ustach?

— Wiesz — mówił pewnego razu, wpadłszy niespodzianie wieczorem — wiesz nie mogę w domu wysiedzieć, a i między ludźmi mi źle. Przy tobie tylko mam trochę spokoju...

I zaraz dodał, jakby sam sobie się dziwił:

— Co za głupota!...

Innego znów dnia przybiegł i wręczając mi pięć rubli, mówił zakłopotany:

— Mój Edku, nie śmiej się ze mnie i nic nie mów, a zrób, o co cię poproszę... Oto zamów ty nabożeństwo za tę biedną Helę... Śniła mi się!... Widzisz, to... to mię uspokoi...

Małżeństwa swego zrywać nie chciał i nie mógł, ale je odwłóczył z dnia na dzień. Stało się, jak powiedziała nieboszczka. Miało się odbyć dopiero w karnawale.

Uparł się przytem, że ja muszę mu drużbować.

— Gadaj sobie, co chcesz, ale ja od tego nie odstąpię. Czułbym się nieszczęśliwym w tym dniu, gdybyś mi tej łaski odmówił.

Robiłem, co chciał, alem się nie mógł zdobyć dlań na żadną pociechę.

Uspokajał się sam zwolna, ale jeszcze nieraz słyszałem, jak szeptał do siebie:

— Dzieciństwo!

Na parę dni przed jego ślubem, widząc go już spokojniejszym, udałem ciężką niemoc i doniosłem mu o tem.

Wiedziałem jednak, że to z nim sprawa, że on nie dowierza mi zupełnie, a boi się czegoś ustawicznie.

Kazałem więc sobie postawić dwadzieścia baniek ciętych na piersiach.

Napróżno felczer namawiał mnie, żeby choć połowę tej porcyi stawić na plecach; uparłem się przy swojem.

Ledwie się to dokonało, na ulicy przed oknem odezwał się turkot karety i wpadł on, Stach.

Dobrzem wszystko przewidział.

Stach bowiem wszedłszy, przystąpił odrazu do łóżka i rozpiął koszulę na mych piersiach.

— A istotnie! — szepnął, cofając się na widok krwawych ran.

Pomyślał chwilkę.

— Kaszlesz? — spytał krótko.

— Nie, ale kłócie! — szepnąłem, udając wysiłek.

— Aha! Toś dobrze zrobił, stawiając bańki. Będziesz zdrów w trzech dniach!... Ale już na moje wesele nie zdążysz.... Serdecznie też żałuję, wierz mi! Ciebie mi brakować będzie! Ale trudno. No, do widzenia! Muszę poprosić innego drużbę. A z tobą nie zobaczę się zapewne tak prędko.... wyjeżdżam po ślubie na cały rok za granicę...

Ucałował mię zimnemi wargami i wybiegł.

— Tur, tur, tur!

Kareta odjechała.

— Hej, jest tam kto? — zawołałem.

Wbiegła dziewczyna stróża.

— Trzeba skoczyć po tego samego felczera! Niech mi te rany zagoi! — rzekłem.

. . . .

Tak więc na ślubie jego nie byłem.

A i teraz, po roku, choć wiem, że wrócił z za granicy, unikam jego spotkania.

On także mię już nie szuka.

Musiał się uspokoić...

i pożegnanie, a pozostających na miejscu uczestników zjazdu proszę, by je przy zdarzonej sposobności w naszem imieniu złożyć zechcieli.

Postanowiliście Panowie odbyć następny zjazd historyczny za lat pięć — w Poznaniu, jeżeli to będzie możliwem — a po nim, w roku 1900 inny, w Krakowie, w pięćsetną rocznicę ostatecznej organizacyi Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rok 1400 był epokowym w historyi naszej oświaty; 1900 równego znaczenia zapewne mieć nie zdoła, ale mam nadzieję i wiarę, że i on dla tej oświaty obojętnym nie będzie. Że jak dziś widzimy spełnionem niejedno, co przed dziesięciu laty było dopiero życzeniem i marzeniem, tak po drugich dziesięciu, ci z nas którzy dożyją, stwierdzą, że wykonało się wiele z tego, co dziś stawiamy na programie dalszej historycznej pracy, że nie będziemy wtedy pytali: „**Jak należy badać dzieje Stefana Batorego**,“ ale że tego badania owoc, historyę króla Stefana będziemy mieli w ręku; nie będziemy radzili nad tem, czego nam potrzeba, by dojść do znajomości czasów Zygmunta III i Władysława, ale że to, co do ich poznania potrzebne będzie już przystępnem i znanem; że znajomość litewskich i ruskich stosunków, której potrzebę dziś czujemy, rozjaśni się i postąpi; że nie będziemy narzekać na nieznajomość dziejów u ogółu naszej oświeconej publiczności, ale będziemy z przyjemnością liczyli pożytki, jakie pod tym względem przyniósł dobry *Podręcznik historyi polskiej*; że zawiązane po mniejszych miastach Kółka naukowe ożywią i pokrzepią życie umysłowe kraju, podniosą jego poziom cywilizacyjny, a zjazd przyszły zasilą znaczniejszą liczbą uczestników, prac dokonanych, pomysłów i planów przyszłej pracy.

Rozpoczęty i rozwinięty szczęśliwie wzrost historycznych nauk i historycznego kunsztu nie ustanie da Bóg w połowie dzieła, ale pójdzie dalej naprzód statecznie i skutecznie. Z tą nadzieją żegnam Was Panowie, do szczęśliwego zobaczenia na następnym zjeździe historyków polskich.

Przegląd polityczny.

Prezydent krajowy Bukowiny bar. **Pino** wskutek ciężkiego cierpienia ócz, a mianowicie t. zw. czarnej katarakty, ustępuje w najbliższym czasie ze swej posady. Bar. Pino był dawniej namiestnikiem Austryi górnej; w r. 1881 został ministrem handlu. Na tem stanowisku utrzymał się tylko pięć lat, a wkrótce po złożeniu teki ministeryalnej został mianowany prezydentem krajowym Bukowiny.

Słusznie przypisują większe znaczenie **zgromadzeniu niemiecko-czeskiego komitetu wykonawczego**, które się odbędzie w sobotę w Pradze. Zarówno *Politik*, jak i *Hlas Naroda* omawiają we wstępnych artykułach kwestyę obesłania przez Niemców wystawy krajowej. *Politik* pisze: „Jak dawniej, tak i teraz życzymy sobie szczerze, aby Niemcy obesłali wystawę. Z drugiej jednak strony spokojni jesteśmy, iż także bez Niemców wystawa wypadnie świetnie. Ubolewali byśmy, gdyby Niemcy uchwalili abstencyę, ale potrafimy się liczyć także z tą ewentualnością, a nie posuniemy się nigdy do tego, iżbyśmy leżący w interesie samych Niemców współudział ich w wystawie mieli okupywać jakiemikolwiek politycznemi lub narodowemi koncesyami lub nawet upokorzeniem.“ *Hlas Naroda* przemawia mniej więcej w tym samym duchu i dodaje: „Jeśliby komitet wykonawczy niemiecki w wyborze Heinricha oraz w żądaniu Czechów wewnętrznego czeskiego języka urzędowego chciał znaleść powód do nieobesłania wystawy krajowej, wówczas rozwiązanemby zostało pytanie, kto właściwie występuje przeciw myśli ugodowej i kto zamiast pokoju pragnie wzniecenia jeszcze bardziej namiętnej walki. Taka decyzya przywódców niemieckich miałaby wybitnie nieprzyjazny charakter. Byłaby ona faktycznie prowokacyą, a nawet nieuczciwym podstępem.“ Skwapliwie cytuje te oświadczenia *N. fr. Presse*, która zawsze niechętnie patrzała na dzieło ugody, a dziś z góry już przesądza opinię komitetu i wyraża przekonanie, iż po tych głosach prasy czeskiej komitet musi się oświadczyć za nieobsyłaniem wystawy czeskiej.

Wyłączną zasługę skłonienia Porty do **uwzględnienia życzeń Bułgarów macedońskich** windykują sobie Włochy. Od chwili wręczenia noty bułgarskiej, ganił, jak utrzymują niektóre pisma włoskie, reprezentant Włoch w Konstantynopolu niewłaściwy ton, w jakim była napisaną, przedstawiał jednak Porcie, że w interesie utrzymania pokoju na półwyspie bałkańskim powinna skłonić się do zaspokojenia usprawiedliwionych życzeń macedońskich Bułgarów, co wpłynie także na uspokojenie rozdrażnionych umysłów w Bułgaryi. Oba te cele osiągnięte zostały w zupełności przez znane *irade* sułtańskie. Zasługa Włoch zmniejsza się jednak wobec wiadomości, jakie co do szczegółów dyplomatycznych podaje w tej sprawie wychodząca w Monachium *Allg. Ztg.*— W rozmowach swych z wielkim wezyrem wyraził poseł angielski zdanie, że w spełnieniu życzeń Bułgaryi co do stosunków w Macedonii nie może doznać Porta z żadnej strony takiej przeszkody, na któraby zważać musiała, on zaś poleca je Porcie do uwzględnienia. W podobny sposób wyrażali się też bar. Calice i bar. Blanc, tak że zdania Anglii, Austryi i Włoch okazały się w tej sprawie zgodnemi. Poseł niemiecki zgodził się też na te zapatrywania z zastrzeżeniem, że jak zawsze tak i teraz wstrzymują się Niemcy od mieszania się w sprawy bułgarskie. Kwestya uznania księcia Ferdynanda nie została w rozmowach posłów z wezyrem wcale poruszoną.

Rezolucya, jaką **zgromadzenie radykalistów serbskich** w Jagodynie ze względu na zagraniczne stosunki Serbii uchwaliło, nie brzmi tak sympatycznie dla Austryi, jak o tem poprzednio z Belgradu głoszono, zawiera jednak ustęp: „że stronnictwo radykalne uznaje w zupełności ważność utrzymywania dobrych stosunków z monarchią sąsiedzką“. Jeżeli tylko stronnictwo radykalne uznaje w całej pełni potrzebę utrzymywania dobrych stosunków z Austryą, uzna też może rząd wyszły z łona tego stronnictwa potrzebę zmiany dotychczasowej swej polityki.

W Berlinie odzywa się coraz więcej głosów, uznających niepodobieństwo, aby ks. **Bismarck** miał był sam pisać znany artykuł *Hamb. Nachrichten* o stosunku Niemiec do Austryi i Rosyi. Uderzać jednak musi każdego, że się ks. Bismarck nie poczuwa do obowiązku zaprzeczenia przypisywanej mu redakcyi artykułu tego.

Bez jakiejkolwiek widomej przyczyny występują raptem *Nowosti* **z zarzutami przeciw Austryi i Niemcom** w artykule, zatytułowanym: „Intrygi austryackie.“ Wspominają one o wrzekomych nowych prądach, nurtujących półwysep bałkański, które wywołuje Austrya w celu poróżnienia między sobą ludów bałkańskich, aby korzystając z ich swarów, zabierać je z kolei przy nastręczającej się sposobności, jak już zabrała Bośnię i Hercegowinę. Wspierają ją w tych zabiegach energicznie Niemcy, z czego pomieniony organ rosyjski wywodzi konieczność zawarcia sojuszu z Francyą.

Widmo zawarcia formalnego przymierza z Francyą ma zapewne wzbudzić obawy w Niemczech w chwili, kiedy się zbliża czas zapowiedzianej wizyty cesarza Wilhelma w Petersburgu, aby przygotować ów pożądany „zwrot w polityce niemieckiej“, o którym teraz pisma rosyjskie raz po raz pożądliwie wspominają.

Znane są wybujałe nadzieje, jakie w Rosyi przywięzywano do wieści, że w podróży **do Petersburga miała cesarzowi niemieckiemu towarzyszyć cesarzowa**. Uważano to za „objaw życzliwości, którym się słusznie niepokoić może Austrya.“ *Nordd. Allg. Ztg* zaprzecza jednak jaknajkategoryczniej, aby podobny zamiar istniał kiedykolwiek.

Jak donoszą z Belgradu do *Köln. Ztg*, odmówiła Porta rządowi serbskiemu wszelkiego zadośćuczynienia za zamordowanie konsula **Marynkowicza**, odmówiła nawet żądaniu udzielenia wdowie zamordowanego jakiegokolwiek odszkodowania.

Z **Petersburga** piszą do *Polit. Corr.* dnia 19 b. m.:

Sprawa niemiecko-angielskiej ugody zdaje się raczej pośrednio tylko zajmować opinię publiczną tutejszą, o tyle mianowicie, o ile zwraca się tu uwagę na postawę rządu francuskiego i z zadowoleniem spostrzega, że Francya w stanowczy sposób domaga się kompensaty za protektorat angielski w Zanzibarze i za nowe negocyacye króla Leopolda tyczące się państwa Congo. Obudza to w ogóle ogromne zadowolenie w Rosyi gdy Francya na polu polityki zagranicznej składa dowody siły, godności i stanowczości. Łatwo pojąć, iż Rosya takiego zadowolenia doznaje ze względu na faktycznie istniejące zbliżenie rosyjsko francuskie. Ta okoliczność obudzać musi życzenie, aby kraj ten, łącznie z Rosyą tworzący równoważne przeciwstawienie przymierzu potrójnemu, przedstawiał rzeczywistą i szacunek nakazującą siłę. Działalność nowego ministra spraw zagranicznych p. Ribot spotyka się w politycznych kołach Rosyi z sądem życzliwym; uważają go tu za znacznie odpowiedniejszego, niż był jego poprzednik, do wzmocnienia tego stosunku Rosyi z Francyą, który równoważy siłę przymierza trzech mocarstw.

W sprawach **serbskich** zachowuje rząd rosyjski wytrwale dotychczasową bierną postawę. Ta polityka nieinterwencyi pochodzi z przekonania, iż rząd serbski jest na tyle silny i roztropny, że zdoła zapewnić Serbii bezpieczeństwo i niezawisłość. Mimo tej biernej postawy rządu i zasady nieinterwencyi, objawia opinia publiczna za pośrednictwem dziennikarstwa niemałą niechęć ku Milanowi, zwłaszcza wobec zachowania się jego i działalności w najnowszych czasach. Wogóle pochwalają tu środki, któremi posługuje się rząd serbski celem przeszkodzenia Milanowi wykonania planów, któreby wyróść mogły w czyny, jakich się po zachowaniu tego księcia spodziewać można. Równocześnie obudza się w trzeźwo myślących głowach także i w Rosyi pytanie, czy nie byłoby to i dobrze i roztropnie ze strony rządu serbskiego, gdyby podjął się uregulowania pieniężnych spraw króla Milana, gdyż, jak tu mniemają, to przeważnie owe pieniężne sprawy wpływają na całe postępowanie byłego króla.

Równą obojętność spostrzega się w polityce rządu rosyjskiego względem spraw bułgarskich. Rosya silne ma postanowienie w żaden sposób nie przyspieszać ich załatwienia, to też skutkiem tego nie można w tej chwili spodziewać się, aby najmniejszy bodaj krok uczyniła ku zniewoleniu księcia Ferdynanda Koburskiego do abdykacyi. Pojmują tu, że abdykacya nie zakończyłaby kryzys bułgarskiej, a mogłaby przeciwnie nowe wytworzyć zawikłania, któreby utrzymanie pokoju na szwank naraziły. Panuje tu przekonanie, że z wydalenia księcia Ferdynanda żadnej nie byłoby korzyści, a powstałyby obowiązki względem mocarstwa, któremuby rząd rosyjski ten platonicznej wartości rezultat zawdzięczać musiał. — Z wdzięczności musiałaby Rosya przyznać mu prawa i nastręczyć sposobność do żądania ustępstw i grzeczności, których tu w żaden sposób czynić i świadczyć się nie zamierza. Dzienniki rosyjskie wcale się nawet z tem nie tają, że byłoby to dla Rosyi bardzo nieprzyjemnem, gdyby się cesarz niemiecki, w czasie nastąpić mającego pobytu w Peterhofie, mógł powoływać na usługi, uczynione Rosyi w sprawie bułgarskiej, zwłaszcza gdyby chodziło o tak drobną przysługę, jaką byłaby presya dyplomatyczna w celu usunięcia księcia Koburga bez usunięcia któregokolwiekbądź z innych czynników zachodnich, wpływających na przesilenie bułgarskie.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Warszawa 20 lipca.

(Koszary dla młodzieży szkolnej. — Wystawa drukarska.— Towarzystwo jedwabnicze. — Kolonie letnie. — Trąba powietrzna. — Nowa stadnina).

(*G*) Rząd rosyjski naśladując ślepo wewnętrzną politykę w Niemczech, począwszy od osławionej walki wyznaniowej, później zaś ograniczania praw niektórych warstw ludności, wreszcie zaprowadzenia pruskich rugów cudzoziemców, zaszczepia obecnie w ciągu ostatnich dwóch lat na szerokie rozmiary militaryzm, zaczynając organizacyę zbrojności powszechnej od wojskowych ćwiczeń młodzieży szkolnej. W robieniu bronią ćwiczą tę młodzież umyślnie do tego wyznaczeni oficerowie, a teraz zaprowadza już rząd nawet koszary dla uczniów, pobierających wykształcenie w gimnazyach, szkołach realnych i w innych zakładach naukowych rządowych. Koszary te pod bezpośrednim dozorem władz szkolnych, urządzone będą we wszystkich dziesięciu guberniach Królestwa polskiego. Początkowo zaprowadzone będą tak zwane „internaty“ w miastach gubernialnych dla uczniów, których rodzice mieszkają po za obrębem miasta, koszary szkolne urządzone będą przeważnie w zabudowaniach poklasztornych, lub w innych gmachach skarbowych; dla uczniów zaś z miasta, zbierane będą składki gubernialne lub miejskie w celu urządzenia osobnych koszar. Uczniowie w koszarach szkolnych podzieleni będą na dwie kategorye: bezpłatnie przemieszkujących stypendystów, lub płacących jednakową dla wszystkich kwotę. W „internatach“ za tą samą opłatą udzielane będą korepetycye, nauka zaś przedmiotów nie objętych planem nauk, udzielana będzie za osobną opłatą. Pozwolenia na utrzymywanie uczniów na stancyach, tam, gdzie założone będą koszary dla młodzieży szkolnej, ulegną, znacznemu ograniczeniu. Uczniowie znajdujący się w „internatach,“ obowiązani będą posiadać przepisaną ilość ubrania, pościeli, książek, oraz innych potrzebnych przyborów szkolnych.

Komitet zajmujący się urządzeniem jubileuszowej wystawy drukarskiej, rozesłał wczoraj zaproszenia z programem do wszystkich właścicieli drukarń i zakładów litograficznych w całem Królestwie polskiem, w celu zebrania jak największej liczby wystawców. Utworzona komisya wystawowa proponuje wybudowanie na dziedzińcu gmachu Muzeum Przemysłu i Rołnictwa, w którym odbędzie się wystawa, wielkiego budynku drewnianego, w celu ustawienia w nim parowych machin drukarskich i litograficznych.

Na piątkowem posiedzeniu założyciele Towarzystwa jedwabniczego uchwalili zwołać ogólne zgromadzenie uczestników na dzień 30 września r. b., w celu przygotowania materyału odpowiedniego dla przyszłej instytucyi. Przedewszystkiem postanowiono zasięgnąć wiadomości, kto w obrębie Królestwa polskiego i po jakiej cenie będzie miał do sprzedania nasienie białej morwy z tegorocznego urodzaju. Zawezwano zatem ogrodników, mających do sprzedaży żądane nasienie, ażeby nadesłali swoje oferty, z oznaczeniem ceny pod adresem członka założyciela, Dra Jana Banzemera.

Inicyatorem kolonij letnich dla dzieci rodziców średnio-zamożnych jest warszawski pedagog p. Ludwik Malczewski, który zorganizował tę wielce pożyteczną instytucyę na terytoryum Woli Szczygiełkowskiej, w górach Świętokrzyskich. W roku bieżącym do kolonii tej wyjechało już 20 chłopców na 5 tygodniowy pobyt, za opłatą po 30 rubli. W roku zaś przyszłym p. Malczewski zamierza kolonię ową odpowiednio potrzebom rozszerzyć.

Miasto Słonim, położone w gubernii Grodzieńskiej, nawiedzone było straszną klęską przez trąbę powietrzną. Katastrofa nastąpiła wśród dnia słonecznego, po zerwaniu się gwałtownego wichru niebo pokryło się gęstą ciemną zasłoną, a straszny huragan wybuchnął z całą grozą. Niespodzianie zaskoczeni ludzie, nie wiedzieli w jaki sposób mają się ratować, czy mają pozostać w walących się w gruzy domach, czy też wyjść na miejsca otwarte? Wyjście jednak z domu było prawie niepodobieństwem, z powodu niezmiernej siły wiatru, który wokoło szerzył dzieło spustoszenia. Cztery domy murowane, zostały zupełnie w proch rozbite, a na ulicy Panasowskiej i przedmieściu Jurydyce nie pozostało prawie ani jednego budynku całego. Następstwa huraganu uczyniły wstrząsające wrażenie na obecnych. Wielu bardzo ludzi zostało zabitych, lecz poranionych znajduje się daleko więcej. Pozostali dziękują Bogu, że ich przy życiu zachował. Na ulicach na drugi dzień jeszcze nie zdołano uprzątnąć rumowisk, porozrzucanych cegieł i kamieni, oraz poroznościnych dachów. Położona w pobliżu pod Słonimem wieś Turkowszczyzna, uległa także zupełnemu zniszczeniu.

W majątku Żmudź, w pow. Chełmskim, w gub. Lubelskiej powstaje nowa stadnina. Zarząd tych dóbr, mając głównie na względzie praktyczne i użytkowe cele hodowli koni, powziął zamiar rozpowszechnienia w Królestwie Polskiem wytrwałej i silnej rasy koni żmudzkich, nieodznaczających się dużym wzrostem, lecz wynagradzających to wielu innemi względami użyteczności, szczególniej, jako koni roboczych.

Wiedeń 21 lipca. (Wykupno kolei Karola Ludwika. — Zaprzysiężenie suplentów. — Cłowa rada przyboczna. — Taryfa strefowa na kolejach prywatnych). Na giełdzie wiedeńskiej obiegała pogłoska, iż są już w toku rokowania z rządem w sprawie wykupna kolei Karola Ludwika. Wobec tego zaznacza *Presse*, iż pogłoska ta pozbawioną jest wszelkiej podstawy i dodaje: „Należy tu przypomnieć, iż przedmiotem rezolucyi, jaką w kwestyi wykupna uchwaliła Izba deputowanych, jest wykonanie prawa, które wejdzie w życie dopiero z końcem przyszłego roku, a niewiadomo nic zgoła w jakim kierunku rząd poweźmie decyzyę. Popyt za akcyami kolei Karola Ludwika wynika prawdopodobnie z pomyślnego wyniku dochodów“.

Ustawa z d. 5 czerwca 1890 r., normująca stosunki służbowe suplentów, zajętych w rządowych szkołach średnich, a należących do armii, czyni różnicę między tymi, co złożyli przysięgę w zakładzie, do którego należą, a tymi, którzy przysięgi nie składali. Mianowicie zaprzysięgli suplenci uzyskali na mocy owej ustawy równe prawa ze stałymi urzędnikami co do poborów w czasie służby pod bronią i co do zaopatrzenia w razie wojennej mobilizacyi. Dla uniknienia wszelkich wątpliwości, kiedy suplent do złożenia przysięgi ma być zobowiązanym, rozesłał minister wyznań i oświaty do wszystkich rad szkolnych rozporządzenie z d. 27 czerwca 1890 r., w którem postanawia, aby suplent najmniej na jedno półrocze szkolne przyjęty, przysięgę służbową w dyrekcyi zakładu swojego składał, na czas krótszy zaś przyjmowani zastępcy nauczycieli do składania przysięgi nie będą zobowiązani.

Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, statut cłowej rady przybocznej zostanie przedłożony niebawem do Najw. sankcyi, poczem Izby handlowe otrzymają wezwanie, aby uskuteczniły wybór delegatów do tej instytucyi i przesłały listy wybranych Ministerstwu handlu. Cłowa rada przyboczna ma się składać w myśl statutu ogółem z 49 członków, z których 22 mianuje rząd, 27 zaś wybierają Izby handlowe. Mianowicie ministerstwo skarbu i handlu wysela po 8 delegatów, ministerstwo rolnictwa 4, główny urząd cłowy 2; Izby handlowe wiedeńska, berneńska, librecka i praska wybierają po 2, inne po jednym, z wyjątkiem Izb w Zadarze, Gorycyi Dubrowniku i Splicie (Spalato), które zbiorowo mianują jednego delegata. Cłowa rada przyboczna ma się zebrać w ciągu września, a głównem jej zadaniem jest współdziałać w kwestyach jednolitego postępowania przy zastosowaniu taryfy cłowej.

Z dniem 15 b. m. upłynął termin, do którego zarządy kolei prywatnych miały przedłożyć ministerstwu handlu swe propozycye w kwestyi zaprowadzenia centowej taryfy strefowej. Większa część zarządów ze względu na to, iż taryfa strefowa obowiązuje dopiero od niedawna na kolejach państwowych, nie mogła jeszcze przedłożyć ściśle określonych wniosków i dlatego prosiła o przedłużenie oznaczonego pierwotnie terminu. Do tych należą także zarządy kolei Karola Ludwika i kolei Północnej Cesarza Ferdynanda. Towarzystwo kolei Południowej wypracowało już poprzednio własną taryfę, opierającą się na systemie dyferencyalnym i zastosowaną do odrębnych stosunków. Na linii busztyhradzkiej i osiecko-cieplickiej taryfa strefowa wejdzie w życie już 1 października. Natomiast czeska kolej zachodnia i czeska kolej północna wzbraniają się obniżyć taryfę osobową, powołując się na to, iż przeprowadziły już poprzednio jej redukcyę.

Sprawy krajowe.

(W sprawie zaprowadzenia w Świątnickiej szkole ślusarskiej kursu artystycznego t. j. ślusarstwa artystycznego i budowlanego).

Lwów 22 lipca.

(×) Na ostatniej sesyi uchwalił Sejm rezolucyę, wzywającą rząd, aby też w porozumieniu z Wydziałem krajowym i komisyą krajową dla spraw przemysłowych urządził w szkole fachowej w Świątnikach kurs nauki dla przemysłu artystycznego t. j. ślusarstwa artystycznego i budowlanego.

W przedmiocie tym zarządziło ministerstwo oświaty badania i na podstawie tychże orzekło, że stosunki, jakie obecnie istnieją w Świątnikach musiały przyprowadzić do przekonania, że to miejsce nie ma warunków po temu, aby w niem mogła być urządzoną szkoła dla ślusarstwa artystycznego, lub aby istniejąca tam państwowa szkoła fachowa dla ślusarstwa mogła być przekształconą na szkołę dla ślusarstwa budowlanego.

Zdaniem p. ministra, przedewszystkiem należy na to zwrócić uwagę, że ludność w Świątnikach zupełnie nie jest do tego uzdolnioną, aby jej zajęcie, ograniczone do niedawna do nader prymitywnych wyrobów ślusarskich, mogło się rozszerzyć na tak obszerne i różnorodne pole, jakiem jest ślusarstwo artystyczne i budowlane. Te rękodzieła wymagają bowiem teoretycznego i praktycznego wykształcenia przygotowawczego, którego według wszystkich, do ministerstwa nadeszłych sprawozdań, majstrom ślusarskim w Świątnikach bez wyjątku brakuje. Wywarcie więc wpływu w kierunku przez Sejm wskazanym na ludność w Świątnikach, wykonywującą obecnie przemysł ślusarski samoistnie, jest wykluczone. Pod względem pożądanych ulepszeń mogłoby tylko o to chodzić — aby podrastającej generacyi zapewnić odpowiednie wykształcenie przygotowawcze, a w swoim czasie ewentualnie także pomoc w przemysłowem wykonywaniu ślusarstwa artystycznego i budowlanego. To dałoby się — zdaniem ministerstwa — osiągnąć dalszem nauczaniem przez organ szkoły fachowej, jakoteż dozwoleniem używania narzędzi i stałych warstatów tego zakładu.

W danym wypadku jest jednak charakterystycznem, iż szkoła fachowa nawet w teraźniejszym swym składzie wkrótce nie będzie miała uczniów ze Świątnik, ponieważ mieszkańcy tej miejscowości tak są ubodzy, że nie mogą się obejść przy pracy bez pomocy swych synów, skoro ci tylko wyjdą ze szkoły ludowej. Temu niekorzystnemu stanowi rzeczy możnaby wprawdzie — zdaniem ministerstwa — zapobiedz szczególnie ze strony kraju i czynników miejscowych tym sposobem, żeby przez obfite kreowanie stypendyów umożliwiono rodzicom utrzymanie swych synów bez używania ich do pracy domowej. Tym sposobem, jak niemniej przez przyciąganie zamiejscowych stypendystów możnaby poniekąd uzyskać odpowiedni materyał w uczniach dla szkoły przemysłu artystycznego i budowlanego w Świątnikach.

Ten wzgląd jedyny, że dopiero w podany sposób musianoby sztucznie spowodować frekwencyę, odpowiadającą tylko w pewnej mierze obszernemu i kosztownemu aparatowi takiej szkoły, dowodzi, że Świątniki nie są wcale miejscem odpowiedniem dla przeprowadzenia zarządzeń poruszonych uchwałą sejmową.

Zdaniem p. ministra, mieszkańców Świątnik należy przedewszystkiem zaznajomić z nowoczesnemi narzędziami i z zastosowaniem machin przy uprawianej przez nich gałęzi ślusarstwa, a to natrafia wobec wielkiego ubóstwa ludności na różnorakie trudności. Chociaż bowiem dozwala się przemysłowcom świątnickim prawie bezpłatnego używania warstatów i machin szkoły fachowej, nie było dotąd możebnem zapewnienie im korzyści, wynikających głównie z hurtownej produkcyi maszy nowego obrotu, gdyż nie mają oni środków na zakupienie sobie naraz większych ilości materyału surowego. W tych stosunkach zajdzie też prawdopodobnie tylko bardzo powoli zmiana ku lepszemu.

Nadto wskutek odległości Świątnik od miasta z powodu złego stanu dróg komunikacyjnych, brakuje tam, — zdaniem p. ministra — podniety z zewnątrz, bez której szkoła dla ślusarstwa artystycznego i budowlanego obejść się nie może.

Mimo tych niekorzystnych okoliczności byłby p. minister skłonnym rozszerzyć na próbę istniejący program fachowej szkoły w Świątnikach, a to bacząc na uznaną i wśród najtrudniejszych stosunków doświadczoną zręczność i zdolność kształcenia się w zawodzie ślusarskim ludności świątnickiej, dalej z uwagi na stosunkowo korzystne rezultaty, jakie szkoła fachowa w dotychczasowych granicach swej działalności osiągnąć zdołała, wreszcie z uwagi na wielką wartość, jaką Sejm zdaje się przywięzywać do rozszerzenia tej szkoły. Mianowicie zaprowadzonoby dla uczniów zdolniejszych, lub praktycznie bardziej wyrobionych, naprzód naukę mającą na celu upiększenie, dekorowanie i zdobienie form użytkowych, produkowanych w zakładzie, uwzględniając odpowiednio ten kierunek także w nauce rysunków wolnoręcznych i fachowych. W dalszym ciągu nauki mogliby tacy uczniowie, nie ograniczając się jedynie do sporządzania kłódek i zamków, wyrabiać także nie ozdobne lub miernie ozdobne prostsze przedmioty z zakresu ślusarstwa budowlanego. Rozumie się samo przez się, że powyższe usiłowania w kierunku zdobienia wyrobów ślusarskich nie mogłyby na razie sięgać dalej, jak na to zezwalają warunki zbytu i uzdolnienie uczniów. Ministerstwo podniosło dalej, że praktyczne nauczania w dekorowaniu i w wyrobieniu prostych i niekunsztownych przedmiotów z zakresu ślusarstwa budowlanego poruczonoby obecnym werkmistrzom szkoły fachowej, którzy są do tego zupełnie uzdolnieni.

Dla nauki rysunków wolnoręcznych i fachowych okazałaby się zapewne potrzeba ustanowienia nowej siły nauczycielskiej. W tym ostatnim względzie, jakoteż w sprawie dostarczenia szkole odpowiednich środków naukowych, zarządzi w swoim czasie ministerstwo oświaty, co należy. Przeprowadzenie jednak tych zarządzeń uczyniono zawisłem od dopełnienia kilku warunków, a w pierwszym rzędzie od odpowiedniego umieszczenia zakładu, gdyż obecny budynek jest niewystarczający. W tym wypadku chodzi nietylko o rozszerzenie budynku na potrzeby samej szkoły, ale i na mieszkania nauczycieli, a do kosztów ministerstwo nie chce się przyczynić, wychodząc z założenia, że dostarczenie lokalności potrzebnych dla celów szkół fachowych dotychczas bez wyjątku pozostawiono krajom i czynnikom miejscowym i postępowanie to przyjęto za zasadę.

Ze sprawozdania z posiedzenia komisyi przemysłowej wiadomo już, że postanowiono zaproponować Wydziałowi krajowemu budowę gmachu szkolnego kosztem 35,000 złr., jeśli gmina przyczyni się do kosztów kwotą 10,000 złr.

W końcu podniósł p. minister lichy stan dróg, stanowiących połączenie Świątnik z Krakowem i Wieliczką. Ponieważ wdrożone już zostały rokowania w sprawie budowy drogi ze Świątnik górnych do rządowego gościńca krakowsko-wiedeńskiego w Mogilanach i Wydział krajowy przyrzekł na ten cel udzielić subwencyę w wysokości 50% ogólnych kosztów, t. j. 12,675 złr., jest przeto nadzieja, że sprawa ta rychło zostanie załatwioną, jeśli rząd przyjdzie z pomocą i udzieli na budowę tej drogi stosowną subwencyę. P. minister oświaty zamierza następnie porozumieć się z p. ministrem handlu o zaprowadzenie regularnego połączenia Krakowa ze Świątnikami górnemi za pomocą poczty wozowej.

KRONIKA.

Kraków 23 lipca.

— **Adres Rady miasta Krakowa** dla Arcyksiężniczki Maryi Waleryi i Arcyksięcia Franciszka Salwatora już w najbliższych dniach zostanie ukończony i będzie prawdziwem dziełem sztuki. Dwie pierwsze pargaminowe karty adresu ozdobione są akwarellami Piotra Stachiewicza.

Na pierwszej głównej karcie pod herbem miasta Krakowa stoi charakterystyczna grupa polskiej szlachty i ludu polskiego z 9 osób złożona. Szlachta i lud witają Arcyksiążęcą parę, składają jej hołd; pierwsi na białym ręczniku niosą chleb i sól; drudzy wiejskim obyczajem, z pochylonemi ku ziemi kapeluszami, wyrażają cześć i powitanie. Naturalnie, niema tu Arcyksiążęcej pary, ale artysta namalował tę grupę tak, że w jednej chwili rozumie się, komu ona hołd składa, że widz wyobraża sobie ową parę Arcyksiążęcą i wraz z ową grupą przejęty jest żywem uczuciem dla córki ukochanego Monarchy.

Pod tą grupą na lewej stronie karty umieszczony jest orzeł cesarski, a pod nim przez całą szerokość karty, widok na Wawel od strony Wisły, malowany tak, że na akwarelli okiem ogarniamy całą tę królewską siedzibę. Widok zamku, prawdziwe to cacko, wykonane z fotograficzną wiernością, a tak barwnie, że oko oderwać się nie może.

Druga karta adresu po lewej stronie przez całą długość od dołu do góry ozdobiona jest wdzięcznie namalowaną gałązką kwiatu pomarańczowego, a obok tej gałązki umieszczone wieże kościoła Maryackiego nie w całości, lecz w górnych częściach tak, że nie widać już ganku, wiodącego do kościoła. Wieżyce Maryackie malowane również z prawdziwym artyzmem.

Tekst adresu brzmi jak następuje: „Wasza Cesarska i Królewska Wysokości, Najdostojniejsza Arcyksiężniczko Maryo Walery o! Wasza Cesarska i Królewska Wysokości Najdostojniejszy Arcyksiążę Franciszku Salwatorze! Każda chwila radosna Najdostojniejszego Domu miłościwie nam panującego Monarchy znajduje silny oddźwięk w sercach poddanych wszystkich ludów, wchodzących w skład potężnego Państwa Austro-Węgierskiego. Tem silniej odbija ten oddźwięk o serca nasze, przejęte gorącą wdzięcznością dla wspaniałomyślnego Monarchy, którego łasce zawdzięczamy rozwój nasz narodowy.

„Pomni węzłów, jakie Najdostojniejszą Dynastyę Habsburgów łączyły niegdyś z królami naszego Narodu przy każdem zawieraniu związków małżeńskich przez Najdostojniejszych Członków Cesarskiego domu, uprzytomniamy sobie czasy, kiedy Arcyksiężniczki z tego sławnego Domu przekraczały bramy prastarego naszego grodu, witane najserdeczniej przez jego ludność i reprezentacyą Narodu i kiedy potem zasiadały na tronie królewskim, będąc wzorem najcnotliwszych żon i najlepszych matek.

„Z takiem to uczuciem pełnei, ze szczerego i wiernego przywiązania płynącej radości, witamy i dzisiaj Najdostojniejszą Parę, Wasze Cesarsko i Królewskie Wysokości, Arcyksiężniczko Maryo Waleryo i Arcyksiążę Franciszku Salwatorze, życząc z głębi serca, aby Wszechmocny błogosławił Wam Najdostojniejsi Państwo, w jak najdłuższe lata; aby związek Wasz uczynił źródłem ciągłego, niczem niezamąconego Waszego szczęścia, a w szczególności, aby Najdostojniejsi Rodzice w szczęściu Swojej ukochanej córki znaleźli pociechę przy pełnieniu ciężkich obowiązków Swoich i doznawali tej pociechy również przez jak najdłuższe lata.“

Na dwóch dalszych kartach będzie podane niemieckie tłómaczenie adresu.

— **Do Jego Eminencyi X. Kardynała Dunajewskiego** przybyła przedwczoraj deputacya Rady miasta Podgórza, złożona z radnych: X. kanonika Sroczenia, p. Emila Serkowskiego, p. Władysława Markwiczyńskiego, p. Franciszka Maryewskiego, p. Dra Bronisława Gunkiewicza i p. Jakóba Geisslera, składając Mu imieniem miasta Podgórza przez usta p. Emila Serkowskiego hołd i życzenia następującemi słowy:

„Eminencyo! — Deputacya miasta Podgórza, którą mam zaszczyt W. Eminencyi przedstawić, a której z powodu choroby burmistrza jako starszemu wiekiem z radnych, mnie przodować przypadło, ośmielona powszechnie znaną dobrocią W. Eminencyi przybywa, by przez me niewymowne usta dać wyraz uczuciu i niekłamanej radości, jaką nietylko Rada miasta, ale śmiało to rzec mogę, wszyscy jego mieszkańcy bez różnicy wyznań przejęci byli na ową wieść szczęśliwą, jaką była wiadomość o wyniesieniu W. Eminencyi na najwyższy szczyt godności, na pierwszorzędne po Ojcu św. stanowisko w Kollegium św., na to stanowisko, jakie W. Eminencya na chwałę narodu polskiego obecnie już zajmuje.

Wieść ta dla wszystkich dyecezyan była błogą, a dla serc polskich niezwykle doniosłą. Ta prastara stolica biskupów krakowskich, sławna niegdyś potęgą duchową wielkich swych mężów i dostojników Kościoła, których imiona świetnie błyszczą na kartach

historyi, jakoto imiona owych Oleśnickich, Radziwiłłów, Grotów, Sołtyków i w. i., z upływem wieków tracąc zwolna na poziomie swej potęgi i chwały, w ostatniem stuleciu przyćmiona i z purpury swej odarta, już prawie zanikać się zdawała; przerywa się bowiem szereg Jej Dostojników, a siedziba Ich pałac biskupów krakowskich w ruinę zapada. Dopiero nagle, jakby cudem Bożym, już za dni naszych, za wolą Ojca św., za łaską najmiłościwiej panującego nam Monarchy napowrót dawnym swym zajaśnia blaskiem i w swą prastarą purpurę znów się przyobleka. Fakt to w dziejach biskupstwa krakowskiego wielki, a wieść na całą Polskę wielce radosna! i szczęśliwymi uczuwać i cieszyć się mogą ci, którzy tego jak my doczekali. A że fakt ten, na wspomnienie którego każde serce polskie raźniej bić zaczyna, przedewszystkiem Osobie W. Eminencyi zawdzięczamy, bo W. Eminencyi, przez Ojca św. uznanym niepospolitym cnotom i niezmordowanej pracy w winnicy Pańskiej, przeto też stojący przed W. Eminencyą w pokorze wdzięczni i uradowani dyecezanie i reprezentanci miasta Podgórza przybywamy, by W. Eminencyi i przez W. Eminencyę Ojcu św. za ten dar wielki, za tę monarszą łaskę, świetność i blask stolicy biskupstwa krakowskiego przywracającą, a jedynie tylko wielkiemi zasługami W. Eminencyi spowodowaną, złożyć imieniem miasta Podgórza najpowinniejszy hołd i najszczersze podziękowanie, niosąc W. Eminencyi w dani z serc naszych płynącą gorącą miłość i powinną uległość z życzeniem, by Wszechmocny W. Eminencyę na tem wysokiem stanowisku purpurata w późne lata zachować raczył.

Ufni wreszcie w doznawaną łaskę W. Eminencyi i przychylność ku Swym wiernym, ośmielamy się jak najpokorniej upraszać o jak najłaskawsze udzielenie nam, tak dla spraw miasta naszego, jakoteż dla jego mieszkańców pożądanego arcypasterskiego błogosławieństwa.

Składając u stóp W. Eminencyi hołd nasz i nasze dziękczynienie, niech nam wolno będzie pełną piersią zawołać: Eminencya X. Kardynał Książę-Biskup Krakowski niech żyje!!"

Jego Eminencya X. Kardynał Książę-Biskup Krakowski przyjął najłaskawiej tę deputacyę, w dłuższej przemowie podziękował Reprezentacyi miasta Podgórza najserdeczniej za złożony hołd i życzenia i udzielił miastu i jego mieszkańcom pasterskiego błogosławieństwa.

— **Hr. Stanisław Tarnowski**, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego i członek Rady szkolnej krajowej, złożył do rąk referenta administracyjnego tejże Rady, radcy Namiestnictwa Laskowskiego, kwotę 1200 złr., przypadającą mu z tytułu poborów członka krajowego Rady szkolnej, z przeznaczeniem na wsparcie wdów i sierót po nauczycielach szkół ludowych.

— **300-letnia rocznica.** Dnia 26 b. m. przypada 300-letnia rocznica zaprowadzenia w Krakowie przy kościele św. Anny Bractwa św. Anny Samotrzeciej. Bractwo to wprowadzone zostało kanonicznie w roku 1590 przez Kardynała Jerzego Księcia Radziwiłła, biskupa Krakowskiego, który był tegoż bractwa członkiem i protektorem.

— **Z Uniwersytetu.** P. Jakób Mester, rodem z Przemyśla w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

— **Mianowania.** Najj. Pan postanowieniem z 14 b. m. nadał pełniącemu służbę w ministerstwie oświaty staroście Tadeuszowi Szawłowskiemu tytuł i charakter radcy Namiestnictwa z uwolnieniem od taksy.

Minister sprawiedliwości zamianował pensyonowanego adjunkta sądowego i kandydata notaryalnego Teofila Adama Studzińskiego notaryuszem w Sołotwinie.

Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała kancelistę Ludwika Krczmarza oficyałem kancelaryjnym w X klasie rangi, a adjunkta podatkowego Leopolda Domańskiego i ukwalifikowanego podoficera rachunkowego I klasy Maksymiliana Wolańskiego, kancelistami w XI klasie rangi przy kierujących władzach skarbowych.

Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela szkoły ludowej w Jaworniku, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela 3 klasowej szkoły ludowej w Tyczynie, Antoniego Kyca, stałym nauczycielem 3-klasowej szkoły etatowej w Tyczynie; tymczasowego nauczyciela Zygmunta Nowickiego w Olchowczyku stałym nauczycielem szkoły etatowej w Olchowczyku.

— **Z prowincyi.** Pogorzelcom gminy Zborów udzielił Cesarz z prywatnej swej szkatuły zapomogi w kwocie 1500 złr., a gminie Żarnówka w pow. myślenickim, na budowę szkoły 100 złr.

W Podgórzu odbyła wczoraj powiatowa kasa chorych doroczne walne zgromadzenie przy licznym udziale delegatów i członków. Po uzyskaniu absolutoryum z czynności i zamknięć rachunkowych za rok 1889 przystąpiono według statutu do uzupełnienia zarządu w miejsce ustępujących; mianowicie wybrani zostali: z grona pracodawców p. Gustaw Schuh, a z grona członków pp. Wiktor Placzek i Jan Emilewicz. Do Wydziału nadzorczego weszli z grona pracodawców: pp. Leon Langer i Franciszek Stankiewicz; z grona członków: pp. Franciszek Bolinka z Wieliczki, Fryderyk Soft, Tadeusz Jędrzejowski i Józef Kalaus. Do sądu polubownego z grona członków pp.: Ambor Ludwik z Myślenic i Ramza Ludwik z Wieliczki; z grona członków i pracodawców (wspólnie) pp.: Schünke Emil z Myślenic, Szklarski Jan z Podgórza i Neustadt Adolf z Myślenic. Następnie członkowie zarządu wybrali z pomiędzy siebie przewodniczącym p. Wiktora Placzka, zastępcą przewodniczącego p. Gustawa Schuha, pierwszego sześcioma głosami, drugiego pięcioma głosami na siedmiu głosujących.

— Z N. Sącza donoszą nam, iż dnia 18 b. m. szalała tam wielka burza. Bałwany przelewały się tak, iż zdawało się, że zatopią wszystko. Przewróciły po drodze wózek z końmi, jadący na stacyę kolei, a jadące inne osoby, dostały się na stacyę z wielkim trudem. Burza ta była z piorunami. — Z Żegiestowa donoszą, iż tam także burze są na porządku dziennym.

— Z Rawy donoszą, że zeszłego czwartku o godzinie 7 wieczorem w Kamionce Horajec szalał tak straszny orkan, iż całą nowo zbudowaną stajnię na folwarku zawalił i zupełnie zburzył. W stajni tej znajdowało się 77 sztuk bydła, z tych 20–30 sztuk zginęło pod gruzami, resztę walące się belki niebezpiecznie pokaleczyły, a zaledwie kilka sztuk zdołano uratować.

— W Ottynii wybuchł dnia 17 b. m. powtórnie pożar i zniszczył 11 domów, pozostawiając 27 rodzin bez dachu. Szkoda wynosi 38,000 złr.

— **Rozmaitości.** W uroczystości jubileuszowej berlińskiej szkoły weterynarskiej brali udział profesorowie szkół weterynarskich w Paryżu, Alfort i Lugdunie, dalej francuscy lekarze Chauveau, Nocard, Arloing, także reprezentanci szkół weterynarskich w Tuluzie, Kopenhadze i Wiedniu.

— Uwolnienie uprowadzonych przez czerkieskich rozbójników inżynierów austryackich Gersona i Mejora nastąpiło w sobotę. Stwierdzono przytem, iż od początku budowy kolei anatolskich zaszło 38 rozbójniczych napadów przeciw inżynierom, urzędnikom i robotnikom. Prócz tego dopuszczono się 4 rozbójniczych morderstw.

— Na ręce komitetu dla wzniesienia narodowego pomnika dla księcia Bismarcka, nadeszło od komitetów filialnych w Norymberdze 2250 marek, w Plauen 2000 marek, w Gera 3500 marek, w mieście Poznaniu 1400 marek, w W. Ks. Poznańskiem 2400 marek.

— Odsłonięcie pomnika Joanny d'Arc w Nancy odbyło się wśród wielkich uroczystości. Obecnymi byli: arcybiskup, dwóch biskupów, dwóch ministrów, twórca posągu Frémiet i p. Osiris, który pomnik kupił i darował go miastu, oraz tłumy ludności. Minister oświecenia na wieczornym bankiecie, wydanym z tej okazyi, oświadczył, iż Nancy posyska wkrótce uniwersytet. Rząd francuski zamierza podobno zebrać najwybitniejsze dzieła sztuki, obrazy i rzeźby, dotyczące historyi „Dziewicy Orleańskiej" i umieścić je w domku rodzinnym Joanny d'Arc. Zapadająca się obecnie chatka ma być odrestaurowaną i zamienioną na muzeum.

— **Zmarli.** Znany pisarz pedagogiczny dyrektor seminaryum w Hali Jüting umarł wczoraj w Burg. W Lipsku zmarł prof. nowszej filologii Dr Henryk Körting. W Genewie umarła Lydia Becker, znana autorka i przewodniczka w walce o emancypacyę kobiet.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

We czwartek 24 b. m.: Po raz siódmy w tym sezonie: *Mikado*, czyli jeden dzień w Titipu, operetka w 2 aktach Artura Sulivana.

W sobotę 26 b. m.: Występ panny Józefy Kurtzówney, panny Sachsównej i p. Hoffmana: *Faust*, opera w 5 aktach Karola Gounoda. W akcie drugim słynny walc odtańczonym będzie w pięć par.

W niedzielę 27 b. m.: Po raz ostatni w tym sezonie: *Piękna Helena*, operetka w 3 aktach Offenbacha. W trzecim akcie nowe tańce, wykonają panna Sachsówna i p. Hoffman.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie $11^1/_2$.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec kościoła N. P. Maryi** oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

— Dnia 22 lipca pochmurno, po południu i w nocy chwilami deszcz; termometr od 11·3 doszedł do 21·0 C. Barometr dosyć znacznie opadł; o godzinie 7ej rano dnia 23 lipca stan jego był 736·6 mm., termometru 13·8 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 24 lipca: św. Krystyny panny.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Wczoraj przedstawiono po raz pierwszy operetkę Dellingera: *Kapitan Fracassa.*

Kompozytor znanym jest dobrze szerszej publiczności, bo jego *Don Cezar* obiegł wszystkie sceny i wszędzie cieszył się powodzeniem. Czy jednak *Kapitan Fracassa* dorówna powodzeniem swemu poprzednikowi? to trudno przewidzieć, bo gust publiczności jest bardzo zmienny i nigdy naprzód nie można wyrokować.

Libretto dość zabawne i nawet wcale loiczne. P. kapitan Fracassa, sobowtór Falstaffa i Papkina, w tchórzostwie, kłamstwie i wyłudzaniu pieniędzy, posiada dwa przymioty: dowcip i wesołość. Kocha się dla posagu w księżniczce de Coligny, lecz bez wzajemności, gdyż piękna Blanka oddała swe serce innemu kawalerowi, złotnikowi Obertowi, wprowadzonemu do niej na bal pod przybranem nazwiskiem. W czasie zabawy ginie kosztowna bransoleta; o kradzież posądzają Oberta i aresztują go na miejscu. Rozwiązanie następuje już szybko. Prawdziwy sprawca przyznaje się do winy. Oberto, jako hrabia, gdyż był nim w rzeczywistości, poślubia Blankę, która w dodatku płaci wszystkie długi kapitana Fracassy i ten kończy sztukę słowami: „Ci łotrzy lichwiarze zawsze mają szczęście."

Muzyka, jak na operetkę jest zapoważną i przytem posiada mało melodyi. Instrumentacya starannie opracowana, modulacya bez zarzutu, ale oprócz jednego walca w akcie trzecim i chóru marynarzy, reszta numerów nie nadaje się do libretta, pisanego przez pp.: Genée'go i Zell'a, znanych zwolenników muzy swobodnej.

Powodzenie utworu zawisło także od artysty, grającego rolę tytułową i ten może podtrzymać operetkę, lub wykreślić ją z repertuaru. P. Myszkowski, jako kapitan Fracassa, wywiązał się ze swego zadania znakomicie. Grał z wielkim humorem i typowi nadał odpowiednie cechy charakterystyczne. Niektóre kuplety, które śpiewał, były za tłuste i można je wyrzucić, a operetka nic na tem nie straci. P. Kasprowiczowa poprawnie wykonała rolę księżniczki Blanki i śpiewała dobrze. Walca na żądanie musiała powtarzać. Pani Radwan zwracamy uwagę, aby w śpiewie starała się wyraźnie słowa wymawiać, gdyż nic nie możemy zrozumieć. P. Laskowski widocznie nie był usposobiony i rola Oberta wyszła blado pod każdym względem. *Z fotelu.*

Jutro we czwartek ujrzymy po raz siódmy w tym sezonie wesołego *Mikada* — zaś w sobotę wznowioną zostanie piękna opera Gounoda *Faust*, w takiej samej obsadzie, w jakiej operę tę dawano w ostatnich czasach we Lwowie, a krytyka tamtejsza, jak i publiczność wykonanie to przyjęła z wielkiem uznaniem.

W drugim akcie słynny walc Gounoda odtańczonym będzie przez pannę Sachsównę, p. Hoffmanna i cztery pary tancerzy.

Ministerstwo oświaty oznajmiło dyrekcyi szkoły Sztuk pięknych w Krakowie, że wszystkie rysunki i plany starodawnych pomników polskiej sztuki, znajdujących się w kraju naszym, które zebrali uczniowie szkoły Sztuk pięknych, podróżując w przeszłym roku pod przewodnictwem prof. Łuszczkiewicza po Sądeczyznie i Jasielskiem, nietylko są nader interesujące, lecz nadto dla rozpowszechnienia powinny być umieszczone w wydawnictwach Centralnej komisyi dla zabytków historycznych i pomników sztuki w państwie Austryackiem.

Uczniowie szkoły Sztuk pięknych wyjeżdżają wraz z prof. Łuszczkiewiczem i w tym roku, w końcu lipca, na dwutygodniową artystyczną wycieczkę, korzystając ze skromnego zasiłku pieniężnego, jaki ministeryum oświaty na ten cel przeznaczyło.

Udadzą się oni wprost do Krosna dla badań tamtejszych zabytków sztuki i jego najbliższych okolic. Dalszym ciągiem tychże wycieczek będzie Rymanów i okoliczne starodawne cerkiewki, oraz Stary Żmigród. Następnie z Chyrowa podążą do Dobromila, Fulsztyna, Starego Miasta, zwiedzając po drodze Lisko i Sanok. Nowych więc i obfitych źródeł do historyi sztuki w Polsce spodziewać się należy po tej drugiej wycieczce.

„Mickiewicz na Wawelu", album artystyczno literackie p. Bartoszewicza, na które złożyły się pióra K. Ujejskiego, M. Konopnickiej, H. Sienkiewicza, M. Bałuckiego, prof. J. Rostafińskiego, X. E. Skrochowskiego, dyr. Hugona Zatheya, prof. Sokołowskiego itd. itd. ukazało się w drugiem wydaniu, pomnożonem opisem pogrzebu Mickiewicza w Krakowie i mowami podczas niego wygłoszonemi.

Kazania X. Karola Antoniewicza T. J., dotąd nie wydane, znajdują się obecnie pod prasą drukarską, a w połowie września b. r. ukażą się w dwóch grubych tomach na widok publiczny. Jednomyślnem zdaniem wszystkich badaczów i znawców kaznodziejskiej naszej literatury, O. Antoniewicz najznakomitszym jest kaznodzieją-misyonarzem polskim we wieku bieżącym; dotąd wszakże przeważnie tylko z tradycyi i z paru krótkich pośmiertnych wspomnień znaliśmy i podziwiali działalność wielkiego misyonarza. Z właściwych misyjnych kazań, któremi O. Karol tak potężnie kruszył serca i umysły porywał, ani jedno dotąd drukiem nie zostało ogłoszone. Tak te, jak inne, w rękopisach po różnych rękach zostające kazania, zebrał z niemałym trudem i zapobiegliwością zmarły przed paru laty O. Iwon Czeżowski, zakonny i misyjny towarzysz O. Antoniewicza; obecnie przygotował je do druku i wydaniem ich zajmuje się O. Jan Badeni T. J. Oba tomy zawierać będą około stu nieznanych dotąd kazań. W pierwszym tomie, już wydrukowanym, mieszczą się nauki misyjne, kazania na uroczystości Matki Boskiej i nauki majowe; w drugim: Kazania świąteczne, przygodne i kilka Homilij niedzielnych. Z tych dopiero kazań, nie ze słyszenia tylko, nie obcą, jak niemal wszystkie inne dotąd wydane kazania, lecz własną ręką Antoniewicza spisanych, zrozumieć można tę miłość i podziw, jakim go słuchacze otaczali, ten wpływ głęboki, jaki żywe słowo wywierać musiało, gdy martwe tak jeszcze potężne i wymowne. Nie mylimy się też podobno, sądząc, że nowe to wydawnictwo, wskrzeszając do pewnego stopnia wielkiego polskiego Misyonarza, nietylko ozdobi piękną kartą literaturę naszą, ale i na wykształcenie polskich, zwłaszcza prawdziwie i w dobrem tego słowa znaczeniu ludowych kaznodziejów nie pozostanie bez wpływu.

Konkurs. Chcąc czytelnikom dostarczyć jak najlepszego materyału z zakresu opowiadań historycznych ogłasza niniejszem redakcya *Małego Światka* konkurs na opowieść dziejową. Ma ona obejmować dwa arkusze druku i być osnutą na tle dziejów polskich. Barwny a przystępny dla młodocianego wieku sposób opowiadania, czystość języka i przedstawienie danej epoki, oto główne warunki, których przy ocenieniu domagać się będziemy.

Praca uznana za najlepszą otrzyma nagrodę w kwocie 50 złr.

Inne prace, czyniące zadość wymienionym warunkom, ale niedorównywujące nagrodzonemu utworowi, nabędzie Redakcya chętnie na własność po poprzedniem porozumieniu się z ich autorami.

Autorowie, zamierzający wziąć udział w konkursie, zechcą swe prace nadesłać Redakcyi *Małego Światka* we Lwowie najdalej do dnia 15 listopada b. r.

Na utworze należy umieścić zamiast podpisu godło i tem samem godłem zaopatrzyć zapieczętowaną kopertę, kryjącą kartkę z nazwiskiem autora. Kopertę dołączoną do pracy, której przypadnie główna nagroda, otworzy sąd konkursowy zaraz po zapadnięciu wyroku.

Po zapadnięciu wyroku konkursowego będą mogli autorowie prac nieodznaczonych odebrać je z Redakcyi.

Dział ekonomiczny.

Okólnik

do szanownych pp. wystawców chmielu i produktów rolnych.

Ponieważ termin zgłoszeń na wystawę Wiedeńską upływa, Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego ma zaszczyt upraszać szanownych pp. producentów, chcących wziąć udział w wystawie chmielu i produktów rolnych, by bezwłocznie nadesłać zechcieli do biura Towarzystwa rolniczego krakowskiego, ul. Karmelicka L. 42 deklaracye wypełnione, aby można na czasie zamówić odpowiednie miejsce u komitetu wystawy.

Sz. pp. producenci, którzy nie otrzymali deklaracyj, a mają zamiar wziąć udział w wystawie, raczą po takowe zgłosić się do biura Towarzystwa.

Kraków dnia 22 lipca 1890 r.

Z Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 23 lipca. Wobec podawanych przez dzienniki wiadomości o ocenieniu 20 wzorowych karabinów, z fabryk węgierskich do wypróbowania przysłanych, zapewnia *Ungar. Post*, że owe karabiny nietylko z podawanych przez dzienniki powodów, ale i z przyczyn innych, czysto fachowych, przez komisyę jednogłośnie za nieprzydatne uznane zostały. Spostrzeżono mianowicie w wielu głównych częściach składowych karabinu rażące niedostatki, tak, że musiano zaniechać próby strzelania ze względu na bezpieczeństwo życia.

Paryż 23 lipca. Freycinet przedłożył radzie ministrów projekt do ustawy, tyczącej się zniesienia twierdz Givet i Arras.

Komisya budżetowa ukończyła narady nad budżetem wojskowym na r. 1891. Kwota wymagana wynosi 675,727.000 franków, a więc mniej o 43.200.000 fr. niż w roku bieżącym.

Paryż 23 lipca. Izba odrzuciła wniosek Degaste'a, tyczący się prawa głosowania kobiet.

Cherbourg 23go lipca. Wiele dzienników oświadcza, że powtarzające się nieszczęśliwe wypadki w marynarce francuskiej w wysokim stopniu niepokoić muszą, a obudzają niekorzystną opinię o materyale marynarskim i o zdolności inżynierów.

Londyn 23 lipca. W Izbie gmin oświadczył Fergusson, że rząd nigdy się nie zgodził na jakikolwiek projekt, któryby miał na celu poddanie kolonij brytańskich nad rzeką Schire pod panowanie portugalskie. Izba odrzuciła 288 głosami przeciw 69 projekt do zmiany bilu o obliczaniu ludności. Projekt ten miał na celu obliczanie ludności podług wyznań.

Londyn 23 lipca. Izba gmin przyjęła w pierwszem czytaniu bil helgolandzki; drugie czytanie we czwartek. Dziś na otwarciu drugiego międzynarodowego parlamentarnego kongresu w sprawie utworzenia rozjemczych sądów pokoju obecni byli członkowie znaczniejszej części parlamentów europejskich. Prezydent lord Herschel podniósł usiłowania przyjaciół pokoju, zmierzające do tego, żeby stało się zasadą rozstrzyganie sporów międzynarodowych przez sądy rozjemcze.

Londyn 23go lipca. Kongresowi dla rozjemczych sądów pokoju przedłożono rezolucyę, przemawiającą za zawieraniem układów, mocą których zobowiązałyby się narody jakiekolwiek nieporozumienia pod sąd rozjemczy oddawać.

Akwizgran 23 lipca. Izba sądu karnego skazała trzech anarchistów austryackich za rozszerzanie przemyconych z Anglii pism rewolucyjnych na sześcio, a względnie na cztero-miesięczne więzienie.

Belgrad 23 lipca. Królowie Aleksander i Milan wyjeżdżają jutro rano na kilkotygodniowy pobyt do Niszu. Proticz towarzyszy królom. Risticz udaje się do Wranji, gdzie właśnie Belimarkowicz przebywa. Rezolucye ogólnego wiecu partyi radykalnej wywarły w całym kraju jak najlepsze wrażenie.

Buenosayres 23 lipca. Biuro Reutera donosi, że proces przeciw spiskowcom wciąż się toczy. Jeden uwięziony podoficer uciekł. Wzburzenie łagodnieje.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Wpłaty na Udziały „Pomocy" dla Teatru polskiego w Poznaniu, jak również i wkładki do funduszu rezerwowego tejże „Pomocy" podjął się łaskawie przyjmować i z odbioru kwitować

hr. Karol Scipio w Krakowie

w Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu.

(1712 1-3)

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 czerwca 1890 r.).

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·48 wiecz.
9·37 wiecz.	Pospieszny 3 „	†·25 rano
†*5·7 rano	Osobowy „	*9·42 wiecz.
†*9·20 przed południem	„ „	7·05 rano (z Oświęcima)
[illegible] popoł.	„ „	†9·46 rano
†6·30 wiecz.	„ „	†*5 pop.
	*także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·59 rano	Pospieszny 3 klasy	9·38 wiecz.
10·46 przed	Osobowy 3 „	2·[illegible]3 popoł.
10·43 wiecz.	„ „	6·30 rano
6·15 rano	Mieszany „	6·— wiecz.
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·15 przed.	Osobowy 3 klasy	7·35 wiecz.
	Kolei Państwowej w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę kolają Północną:	
9·— rano	Osobowy 3 klasy	6·02 rano
6·55 wiecz.	„ 3 „	4·03 pop.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pruskiego o 22 min. później od krakowskiego.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 lipca 2 godzina 30 min. popoł.

	zł.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	88	75
Renta austryac. srebrna „	88	70
Renta austryac. 4% złota	109	10
Renta austryac. 5% pap. nieop.	101	25
Akcye Ban. Aus.-W.	982	—
„ kredytowe	304	90
Londyn	116	25
Napoleony	9	21
Dukaty	5	52
Marki	56	85
5% Renta węg. pap.	100	12
4% „ „ złota	102	15
Losy prem. węg.	139	75
Losy tureckie	36	10

	zł.	ct.
Anglobanki	155	50
Uniony	238	—
Bankvereiny	119	70
Akcye Länderbanku	228	—
„ kol. Kar. Lud.	202	25
„ „ lwowsko-czerniow.	230	25
„ „ połudn.	136	75
Elbothale	231	50
Nordbahny	2795	
Staatsbahny	236	25
Alpiny	95	70
Akcye tytoniowe	118	75
Ruble	137	25

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 23 lipca.

Banknoty austr.	175	75
Krótki Wiedeń	175	70
Banknoty ros.	241	25
5% Listy zast. pols.	70	30
4% Listy likw. pol.	—	—
Akc. kol. Kar. Lud.	88	90
„ austr. kred.	167	37
Ultimo Ruble	241	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 23 lipca.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	136	—	137	25
Marki niemieckie	56	50	57	25
20-to frankówka ważna	9	20	9	30
Rubel srebrny obrączkowy	1	34	1	45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	88	—	89	—
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103	75	105	—
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92	75	93	50
6% galicyjska pożyczka krajowa	104	25	—	—
4½% „ „	98	25	99	50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100	75	—	—
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	89	—	90	—
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.				
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98	75	99	75
Listy zastawne 4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97	85	99	—
Listy zastawne 4% „ „ „ „ 41 let.	95	50	96	25
Listy zastawne 4% „ „ „ „ 56 let.	95	—	96	—
Listy zastawne 4½% „ „ „ „	100	—	100	75
Listy zastawne 5% „ „ „ „	100	50	—	—
Listy zastawne 5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107	25	108	—
Listy zastawne 5% „ „ „ „ niepr.	101	25	102	—
Listy zastawne 6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	100	—	101	—
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	58	50	—	—
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	49	75	—	—
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	95	—	96	—
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	203	—	204	—
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	229	—	230	—
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	296	50	298	—
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	22	50	23	50
„ Stanisławowa	27	—	29	—
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19	25	20	25
„ węgier. „ „	12	50	13	50
„ włosk. „ „	15	—	16	—
Bazylika Bud.-Peszt.	7	30	8	50

Wiedeń 22 lipca.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4½% Renta papierowa	88	45	88	65
4½% „ srebrna	89	60	89	80
4% Renta złota	109	05	109	25
5% „ papier. nieopodatkow.	101	15	101	35
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	132	50	133	—
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140	30	140	70
4% „ „ 1860 „ 100 „	147	—	147	50
„ „ 1864 „ 100 „	176	50	177	—
„ „ 1864 „ 50 „	176	—	176	50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112	25	113	—
Obligacye galicyjskie.				
Galicyjskie 10% podat.	104	20	105	—
Galic. pożyczka kraj. z r. 1873	—	—	—	—
„ „ „ z r. 1883	98	30	—	—
„ „ „ z r. 1884	98	30	—	—
4% gal. Obligacye propinacyjne	93	—	93	50
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. Banku 120 złr.	154	75	155	25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	305	—	305	50
Credit-Bank węgierski 200 „	349	75	350	—
Oest. Länderbank 200 „	227	70	228	30
Austr.-węg. Bank 600 „	985	—	987	—
Unionbank 200 „	238	25	238	75
Verkehrsbank ogólny 140 „	160	—	161	—
Wied. Bankverein 100 „	119	50	120	10
Akcye kolei.				
Alföld-Fiume 200 złr. 5%	202	—	203	—
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2790		2800	
Gal. Karola-Ludw. 210 „ „	203	25	203	75
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	167	75	168	25
Lwow.-Czern.-Jassy 200 „ 5%	229	75	230	25
Siedmiogrodzkie I. 200 „ „	200	75	201	—
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	236	50	237	—
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	137	25	137	75
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	196	—	197	—
„ Nord-Ost 200 „ „	196	50	197	—
Listy zastawne.				
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115	—	116	—
4½% „ „ papier. 50 lat	100	80	101	50
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108	75	109	25
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem nieokr.	97	25	—	—
5% „ „ „ „ „	100	80	101	—
4% „ „ „ „ 56-letn.	94	60	—	—
4% „ „ „ „ „ 41 „	95	40	—	—
4½% „ „ „ „ 52 „	100	10	100	25
4½% Gal. Banku kraj. 51½ lat	99	—	99	50
5% „ „ hipot. „ prem.	—	—	107	50
5% „ „ „ „ 40 lat	101	50	—	—
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	101	—	101	80
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	100	20	100	70
4% Węg. Banku hip. prem.	111	25	111	75
Priorytety kolei.				
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102	—	102	80
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99	50	99	80
„ Jarosław 300 „ „	—	—	—	—
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95	50	96	—
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	82	20	83	—
„ nieopd. „ „	90	70	91	50
Siedmiogrodz. I. 200 „ 5%	—	—	—	—
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	191	50	193	50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151	50	152	50
„ „ złot. 200 złr. 5%	119	75	120	25
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100	60	101	40
„ „ „ II Em. 200 „ „	100	75	101	50
„ Nordost 300 „ „	99	80	100	60
„ „ złotem 200 „ „	116	50	118	50
Losy.				
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121	50	122	50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	146	75	147	25
„ Węgierskie „ 100	139	60	140	—
„ Tureckie fr. 400	35	—	36	40
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7	50	7	90
Kredytowe „ 100	185	50	186	—
Insbruku „ 20	24	—	25	—
Krakowskie „ 20	22	75	23	25
Ofner (miasta Budy) „ 40	58	—	59	—
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19	50	19	80
„ „ węgierskie „ 5	12	80	13	10
Rudolfa „ 10	19	50	20	50
Salzburskie „ 20	26	50	27	—
St. Genois „ 42	61	75	62	25
Stanisławowskie „ 20	28	—	28	50
Waluty.				
Dukaty ważne	5	52	5	54
20-frankówki	9	21	9	22
Imperyały rosyjskie	—	—	—	—
Funty szterlingi angielskie	11	60	11	65
Marki niemieckie za 100 marek	56	85	56	92
Rubel papierowy za 100 rubli	136	—	136	50

Lwów 22 lipca.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	294	—	297	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100	65	101	35
4% „ „ „ „ „	98	20	98	90
4% „ „ „ „ 56-letn.	95	—	95	70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95	50	96	20
4% „ „ „ „ 52-letn.	100	10	100	80
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	99	—	99	70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100	75	—	—
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104	20	104	90
4½% Obligi pożyczki krajowej	98	40	99	10

Warszawa 22 lipca.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne I ser.	—	—	95	50
„ „ „ V „	—	—	94	35
4% Listy likwidacyjne	—	—	90	50
5% „ warszawskie I ser.	—	—	98	75
„ „ „ III „	—	—	95	—
„ „ „ IV „	—	—	94	—

† (1694)

Za dusze ś. p.
Anny z Bucheltów 1go śl. Klugerowej
2go śl. Michałowej Zieleniewskiej
tudzież jej matki
Anny z Kremerów 2go śl. Modesowej
odprawią się d. 26 lipca 1890 r.

Msze święte

w kościołach: św. Barbary w Krakowie, w parafialnym w Zakopanem i w kaplicy zdrojowej w Krynicy.

Dwie wychowanki

klasztoru francuskiego, zaszczytnie polecone, posiadające dyploma, szukają zaraz pomieszczenia. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w **Redakcyi „Czasu.“** (1711-1-3)

L' Agence Franco-Polonaise P. Teyssandier, à Posen

recommande un grand choix **d'Institutrices polonaises,** diplômés, **bonnes musiciennes** possédant à fond le **français, l'allemand** et **l'anglais** de **Bonnes polonaises et allemandes,** possedant d'excellentes recommandations.

TAPETY,

obicia pokojowe francuzkie, amerykańskie i krajowe od najtańszych do najwykwintniejszych, **sztukaterye, dekoracye, story** drylowe, **ceraty** na meble i stoły, utrzymał świeżo i poleca (1411-20-)

Zakład dekoracyjny i skład tapet

Wilhelma Fenza w Krakowie.

Carbolineum Avenariusa

najlepszy środek do nasączenia drzewa budowlanego itp., który chroni takowe od zepsucia, wilgoci, grzyba i działania zmiennego powietrza.

Służy do pociągania sztachet, bram, podłóg stajennych, studzien, budynków drewnianych, pomostów, słupów i poręczy drogowych, dachów gontowych, ławek i altanek ogrodowych i t. p sprzętów. (1658 41-

Jeden klg. Carbolineum wystarcza na 6□ metr przy jednorazowem pociągnięciu.

Cena za 100 klg. złr. 23.

WYŁĄCZNY SKŁAD na GALICYĘ i BUKOWINĘ

W. Krzysztofowicz w Krakowie,
linia A—B l. 37.

WEBA KING.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. dług., na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centymetr. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości, na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . „ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok., na włoskie łóżka . . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (1239 22-)

M. Beyer i Spół.
w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

„WYRÓB KRAJOWY“.

Zgęszczony ekstrakt słodowy okocimski

uznany przez Towarzystwo lekarskie krakowskie,

przyjemny w użyciu środek zalecany na chroniczny kaszel gardlany i żołądkowy, chroniczny katar płuc i astmę, także na ogólne osłabienie

Skład główny w aptece **K. Wiszniewskiego w Krakowie i P. Mikolasza we Lwowie.** — Nabyć można we wszystkich aptekach

Cena słoika 36 ct. (1191-85-)

VICHY

Administracya: w **Paryżu,** *8, Boulevard Montmartre.*

PASTYLKI DO TRAWIENIA
wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy aby na wszystkich produktach znajdowały się znaczki:

„Kompanii wód Vichy“.

Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka przy M. Rynku i w apt. K. Wiszniewskiego, oraz u pp. J. Wentzla, S. Feintucha, Józefa Goldwassera i W. Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum. [742-8-20]

100—150

złr. i więcej mogą sobie uczciwe osoby miesięcznie łatwo zarobić, jeżeli zechcą się poświęcić pilnie sprzedaży urzędownie pozwolonych losów i papierów państwowych. Nie potrzeba żadnego kapitału. Niema ryzyka. Osobom, które po krótkim czasie osiągną skutek, zapewniona jest obok dobrej prowizyi także znaczna stała pensya. — Oferty przyjmuje **I. Löry, dom bankowy w Budapeszcie,** Hatvanergasse 17. (1568-7-10)

Nakładem *K. BARTOSZEWICZA* w Krakowie (Sukiennice L. 7) wyszło w **drugiem powiększonem wydaniu** Album artystyczno-literackie:

Mickiewicz na Wawelu.

Współpracownikami części literackiej są: *Kornel Ujejski, M. Konopnicka, H. Sienkiewicz, Hugo Zathey Dr. J. Rostafiński X. Skrochowski, Dr. M. Sokołowski* i t. d

Do drugiego wydania „Albumu“ dodany został: **Opis pogrzebu Wieszcza w Krakowie i mowy na nim wygłoszone.** — Cena albumu 80 cnt.

Też księgarnia poleca:

Złote myśli Adama Mickiewicza, poprzedzone popularnie napisanym życiorysem Wieszcza przez *C. Pieniążka.* Cena 40 c. Za 10 egz. złr. 3·50, za 20 egz. 6 złr., za 50 egz. 12 złr., za 100 egz. 18 złr.

Przewodnik po Krakowie (illustrowany) wydany w lipcu r. b., a więc najnowszy, bardzo dokładny, obejmujący przytem 600 adresów osób zajmujących w Krakowie wybitniej. stanowisko. Cena egz. 60 c., w oprawie w płótno ang. 85 c.

Pieśni polskie, zbiór ulubionych pieśni patryotycznych oraz utworów: *Mickiewicza, Słowackiego, Goszczyńskiego, Pola, Garczyńskiego, Lenartowicza* itd. Wydanie trzecie. W ozdobnej oprawie 1 złr., na chińskim papierze ze złoconemi brzegami 1 złr. 50 ct. (1685-3-3)

Nowenna solenna

z modlitwami według potrzeb bieżących czasów na cześć Przenajświętszej Maryi Panny, wspomożycielki chrześcian.

Dochód ze sprzedaży na zakłady naukowo-wychowawcze i dobroczynne X. Jana Bosco.

Cena 10 ct., z przesyłką pocztową 12 ct.

Do nabycia w *Administracyi „Czasu“* w Krakowie.

Aparata do mycia szyb

sztuka po 50 centów,
poleca handel (1672-2)

W. Krzysztofowicza
w Krakowie, linia A—B, Nr. 37.

Biuro umieszczeń Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej

koncesyonowane przez c. k. Namiestnictwo *w Krakowie przy ulicy Krupniczej L. 3,* poleca (1456 14) nauczycieli, nauczycielki, wychowawczynie oraz bony: Polki, Francuski, Niemki i na żądanie Angielki.

versendet auf Wunsch gratis u. franco die
K-K-HOF-UNIFORMIRUNGS-ANSTALT-
MORITZ TILLER & Co
WIEN, VII. Stiftskaserne. (1129-39-)

COGNAC

vieux champagne, gatunek wyborny, prawdziwy francuski, przyśpieszający trawienie, wzmacniający osoby słabe i przychodzące po ciężkich chorobach do zdrowia, przesyła oclony i opłatnie po 6 złr. za 4 litrową baryłkę, albo po 4 złr. 50 ct. za 3 duże flaszki w koszyku. Również prawdziwy importowany

Jamajka Rum

po 5 złr. za baryłkę, a po 3 złr. 90 cent. za 3 flaszki w koszyku. Wyborną, słodką, naturalną

MALAGĘ

po złr. 5·50 za baryłkę, a po 3 złr. 90 cent. za 3 flaszki w koszyku.

R. Maiti w Tryeście.
(1314 8-10)

Odpadki rogowe

rogi z krów, kóz i owiec, racice, kopyta i t. p., bez kości, poszukiwane do kupna w ładunkach wagonowych za gotówkę.— Oferty przyjmuje **RUDOLF MOSSE w Wiedniu** I. Seilerstätte Nr. 2 pod **„P. 3528“.** (1566 3-3)

Najlepsze czernidło w świecie!

FERNOLENDTA CZERNIDŁO na BUTY

w Wiedniu
(firma założona 1835 r.)

To czernidło bez oleju witryolejowego daje łatwo ciemnoczarny połysk i utrzymuje trwale skórę.

Wszędzie do nabycia!

Z powodu licznych naśladowań bez wartości, uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby żądała wyraźnie **czernidła na obuwie Fernolendta** i tylko te pudełka przyjmowała, które mają moje nazwisko **„St. Fernolendt“.** [1036 13-52]

Od Administracyi „Czasu.“

Osiągnąwszy od Wydawnictwa dzieł Długosza korzystne ustępstwo, ofiarujemy stałym prenumeratorom „Czasu“ wszystkie dzieła Długosza tj. 14 sporych tomów w 4ce z rejestrem, których cena księgarska dotychczas wynosi 70 złr., **za nadzwyczaj tanią cenę 30 złr.** Należytość może być nadesłaną wraz z przedpłatą na „Czas“, poczem wysyłka odwrotną pocztą nastąpi.

PŁASZCZE GUMOWE

MĘSKIE I DAMSKIE
W WIELKIM WYBORZE
poleca magazyn (1673-2-)

W. Krzysztofowicza
w Krakowie linia A—B Nr. 37.

Koniczynę Inkarnatkę

szkarłatną ma do siewu na sprzedaż Zarząd dóbr Borszowice, poczta Niżankowice, po 30 ct. kilo z opakowaniem i odstawą do kolei. (1681-3 3)

Lando nowe, jest do nabycia **Wolant** używany, w dobrym stanie i **bryczka** są do sprzedania w **Składzie Powozów Rudolfa Fuchsa w Krakowie, Hotel Europejski.** (1649 3 3)

KUNDMACHUNGEN

von **Gemeinde- und Sparcassa-Aemtern, Gutsverwaltungen etc.,** sowie alle behördlichen Anzeigen
Edicte, Feilbietungen
Verlassenschafts-Anzeigen
Aufrufe
werden auf Grund langjähriger Erfahrung fachgemäss unter Garantie prompter Ausführung besorgt und liefert vorschrifts mässige Belegblätter

Rudolf Mosse
Annoncen-Expedition
Wien, I., Seilerstätte Nr. 2.

Hidrotechnik agr. i Mierniczy

podejmuje się, jak dawniej, wszelkich czynności i robót w zakres melioracyi gruntowych i miernictwa gospodarczego wchodzących: drenowania pól, ogrodów i budynków, osuszania moczarów, bagien (kotlin), urządzania naturalnego i sztucznego łąk do nawodniania z zastosowaniem i budową silników wodnych lub wietrznych, tak dla łąk jakoteż potrzeb przedsiębiorstwa młyńskiego (tartaków, motorów gospodarczych i t. p. budowli), poszukiwania i dobywania dla powyższych celów: źródlisk utajonych, marglów, gipsów, wapieni, oraz torfów i exploatacyi, jakoteż przerabiania takowych na opał; przyczem urządzania płodozmianów gospodarczych, parcelacyi gruntów i lasów. — Może się wykazać licznemi świadectwami i dokumentami z prac takowych przez niego w ciągu przeszło 30-letniej praktyki wykonanych. Adres: **J. A. Szatkowski w Krakowie przy ulicy św. Wawrzeńca Nr. 14.**

Porcelany i majoliki

w najpiękniejszym wyborze u

Wilhelma Fenza w Krakowie.

Cenniki na żądanie opłatnie. Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (1416-3-)

Kantor komisowy koncesyonowany P. TEYSSANDIER w POZNANIU

może polecić sumiennie **Wnym Chlebodawcom Rządców, Ekonomów, Kasyerów, Leśników, Gorzelników,** z kaucyą i bez kaucyi, **Pisarzy, Służących, Kucharzy, Gospodynie** i wogóle **Oficyalistów** płci obojga, tylko z bardzo dobremi świadectwami. (1617 3-3

Farby fasadowe

w 36 kolorach,
wyrobu K. Kronsteinera w Wiedniu.
Wyłączny skład na Galicyę
posiada (1660-25-)

W. KRZYSZTOFOWICZ
w Krakowie, Rynek gł. Nr. 37.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1432 71-)
EMIL WEINER, WIEN, I., Salzthorgasse 4.

Tanie wydania J. Chociszewskiego.

Książeczka o Kościuszce, dla dzieci polskich, 16o, 96 str. 20 c.
Pięć powieści dla ludu, napisała księżna Marya Czartoryska, 12o, 48 stron, 17 centów.
Nagroda. Powieść Eliszki Krasnohorskiej, 8o, 66 stron, 35 cnt.
Bojomir czyli zaprowadzenie chrześciaństwa w Łużycach. Powieść dla ludu polskiego 8o, 191 stron, 41 cent.
Gawędy starego leśniczego, z 12 rycinami, 8o, 100 str. 50 ct.
Pół kopy wesołych opowiadań, zebrał J. Ch. 12o, 48 str., 15 ct.
Opowiadania o zbójcach, strachach, czarach, o zaklętych skarbach i o podobnych niezwykłych sprawach. 8o, 79 str., 30 ct.
Mała historya polska z 20 obrazkami. Wydanie 3. 12o, 95 str., 20 ct.
Jan III. Sobieski, król polski i obrońca chrześciaństwa, jego życie i czyny, na pamiątkę 200-letniej rocznicy obrony Wiednia, dla ludu i młodzieży w krótkości opowiedział J. Chociszewski. Z 12 rycinami, 12o, 160 str. 41 cent.
Książeczka o Sobieskim dla dzieci polskich. 16o, 64 str., z rycinami. 17 c.
Sobieski pod Wiedniem dnia 12 września 1683 r. Na pamiątkę 200-letniego jubileuszu napisał J. Chociszewski. 8o, 34 str., z 12 rycinami. 15 c.
Powiastka o wietrze. Napisała dla młodzieży Eliszka Krasnohorska, z czeskiego przełożył J. Chociszewski. 8o, 56 str., z 7 rycinami. 41 cent.
Skarbczyk poezyi polskiej dla ludu i młodzieży, 12o, 256 str., 50 ct.
Trzydzieści pieśni i piosnek dla rzemieślników, 16o, 48 str. opr., 20 ct.
Bukiet powinszowań dla dzieci i młodzieży z dodatkiem listów prozą, 12o, 88 str., 30 ct.

Kupujący naraz za 2 złr., otrzymuje w dodatku bezpłatnie książeczkę powieściową z rycinami p. t. „Piast“ i „Wiarus“.

Do nabycia w Administracyi „Czasu“ w Krakowie.

Das im Jahre 1858 gegründete
erste österreichische

ANNONCEN-BUREAU A. OPPELIK

Wien, Stadt, Stubenbastei Nr. 2.

empfiehlt sich zur Besorgung von Annoncen aller Art für

sämmtliche in- und ausländische Journale.

Für eine **reele** Ausführung aller einlaufenden Aufträge bürgt **das 30-jährige Bestehen** der allgemein als **solid** bekannten und ältesten Firma dieser Branche in Oesterreich-Ungarn.

Preis-Courante und Kosten-Vorschläge gratis und franco.

Najnowszy dokładny plan KRÓL. GŁÓW. MIASTA KRAKOWA

WRAZ Z PRZEDMIEŚCIAMI,

odbity w 4ch kolorach, z 4ma pięknie wykonanemi widokami i objaśnieniem w formie książeczki.

Wydanie drugie znacznie pomnożone i poprawione.

NAKŁAD I WŁASNOŚĆ HENRYKA MÜLDNERA.

Cena egzempl. 70 cnt.

Główny skład w Administracyi „Czasu“ w Krakowie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

In allen Buchhandlungen fl. 1·50 = M. 2·50 vierteljährlich.

Illustrirtes Mode- und Familienblatt

WIENER MODE

Jährl.: 24 Hefte, 48 color. Modebilder, 12 Schnittmusterbogen.

Schnitte nach Mass gratis.

KĄPIELE MORSKIE MISDROY.

Mieszkania na wszelkie ceny jeszcze się znajdują. (1578-2 3)

Najlepszym, najtańszym, najpewniej. i najstarszym

środkiem nawozowym

na buraki cukrowe, chmiel, wino, ziemniaki, len, uprawę jarzyn, jak wogóle wszelkie płody rolne,

tudzież w każdej glebie trwale działającym, który może być udowodniony licznemi świadectwami uznanych słynnych gospodarzy wiejskich, jest

zgęszczony nawóz z bydła
(Engrais de boeuf),

który dostarczają punktualnie w ściśle p ręczonej zawartości azotu organicznego, kw u fosforowego i kali, obok mniej więcej 60% organicznych substancyj pierwsze c. k. w. uprz. i pat. austr. węgier. fabryki zgęszczonego nawozu z bydła w Temeszwarze i Aradzie (Brüder Saxl). (923-41-56

Centralne biuro w Wiedniu, III., Rennweg Nr 20/20.

Próbki i broszury darmo i opłatnie.

Losy Wiedeńskiej Wystawy po 1 złr.

Każdy los ważny na oba ciągnienia.

Spis wygranych na oba ciągnienia. (1655-21-45)

Pierwsze ciągnienie 14 sierpnia 1890				Drugie ciągnienie 15 październ. 1890.			
1	wygrana	50.000 złr.	wartości	1	wygrana	50.000 złr.	wartości
1	„	5000	„ „	1	„	5000	„ „
1	„	2000	„ „	1	„	2000	„ „
1	„	1000	„ „	1	„	1000	„ „
2	„	500	„ „	2	„	500	„ „
5	„	200	„ „	5	„	200	„ „
10	„	100	„ „	10	„	100	„ „
20	„	50	„ „	20	„	50	„ „
50	„	20	„ „	50	„	20	„ „
200	„	10	losów wystawowych	200	„	10	„ „
2000	„	5	„ „	2000	„	5	„ „

LOSY po 1 złr. do nabycia w KRAKOWIE u J. Altstädtera, Arona Eibenschitza i Adolfa Holzera.

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 25 czerwca 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14 rano z Podgórza-Płaszowa; 5·33 „ „ Podgórza-Bonarki — do Oświęcima, Wiednia.
7·59 rano z Krakowa (kol. K. L.); 8·23 „ „ Podgórza-Płaszowa — do Suchy, Chabówki, Mszany dolnej.
9·— „ „ Krakowa (kol. Półn.); 9·37 „ „ Podgórza-Płaszowa; 9·59 „ „ Podgórza-Bonarki — do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wied. Pesztu, Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
2·05 popoł. z Krakowa (kol. Półn.); 2·44 „ „ Podgórza-Płaszowa; 3·01 „ „ Podgórza-Bonarki — do Oświęcima, Wiednia.
6·55 wiecz. „ Krakowa (kol. Półn.); 7·32 „ „ Podgórza-Płaszowa; 7·55 „ „ Podgórza-Bonarki — do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Odjazd z Tarnowa:

1·46 rano do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ „ Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud. do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano do Podgórza-Bonarki; 5·56 „ „ Podgórza-Płaszowa; 6·02 „ „ Krakowa (kol. Półn.) — ze Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
10·19 „ „ Podgórza-Bonarki; 10·35 „ „ Podgórza-Płaszowa; 10·37 „ „ Krakowa (kol. Półn.) — ze Żywca, Wiednia, Oświęcima.
3·47 popoł. do Podgórza-Bonarki; 4·03 „ „ Krakowa (k. Półn.); 4·13 „ „ Podgórza-Płaszowa — ze Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza, Pesztu, Wiednia, Zwardonia, Bielska.
7·10 wiecz. do Podgórza-Płaszowa; 7·35 „ „ Krakowa (k.k.Lud.) — z Mszany dol., Chabówki, Suchy.
8·47 wiecz. „ Podgórza-Bonarki; 9·06 „ „ Podgórza-Płaszowa; 9·38 „ „ Krakowa (k.K.Lud.) — z Oświęcima.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511 31-]

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*